



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 9 • 3 III 1999 r.

CENA 1 zł 80 gr

W numerze:

Jak zarobić 21 tys. PLN

str. 3

Związkowcy z Choszczyna proponują...

str. 4

Samo życie w Leoncinie

str. 5

Błądzą oni czy my?

str. 7

Wychowanie wraca do łask

str. 8

Nim w Witkowie zakwitną jabłonie

str. 9

Drawno to gmina leśna, największa w powiecie choszczeńskim. Znaczną część jej powierzchni zajmuje Drawieński Park Narodowy. Największa szkoła podstawowa, licząca 560 uczniów, znajduje się w samym Drawnie. Pozostałe trzy (wszystkie ośmioklasówki) tworzą bardzo rozproszoną sieć szkolną i są niewielkie. Podstawówka w Święciechowie liczy 120 uczniów, natomiast w Barnimiu i Brzezinach powyżej 80.

— Nauczyciele reformy się nie boją — mówi **Krystyna Leśniańska**, dyrektorka ze Święciechowa. — Jeśli nawet na początku nie wszystko zaskoczy, to żeby przynajmniej było wiadomo, że sprawy toczą się w dobrym kierunku.

— Nawet uczniowie oczekują zmian — informuje **Czesław Paszkiewicz**, dyrektor szkoły w Drawnie. — Dla nich, zwłaszcza dla starszych, gimnazjum stało się już synonimem awansu. Z pewnością będą dumni z tego, że wspięli się na wyższy szczebel edukacji i już nie muszą chodzić do tej samej szkoły co maluchy.

Zatem reforma? — tak, tylko jak ją wdrażać, gdy oświata w gminie Drawno dostała zapaści finansowej. Doszło już do tego, że **subwencja ministerialna nie starcza nawet na płace dla nauczycieli i pozostałych pracowników**. Najbardziej zaniepokojony jest Czesław Paszkiewicz. Jego szkoła balansuje na granicy bankructwa.

— W ubiegłym roku otrzymaliśmy subwencję 1 milion 234 tysiące złotych — mówi dyrektor z Drawna. — A tymczasem tylko płace pochłonęły 1 milion 279 tysięcy. Gmina musiała więc dopłacić do poborów około 45 tysięcy złotych. A gdzie utrzymanie szkoły — opłaty

Co prawda w gminie Drawno na Pomorzu Zachodnim reforma oświaty zyskała akceptację, to jednak nie ona jest tu największym problemem. Dyrektorzy miejscowych szkół zastanawiają się, jak przetrwać najbliższe miesiące.

PACHNIE TYLKO LAS

WITOLD SALAŃSKI

za opał, elektryczność, telefony itd.? W tym roku, jak wynika ze wstępnych przysięg, budżet naszej szkoły ma wzrosnąć do 1 miliona 305 tysięcy, a więc zaledwie o 3,5 proc. A przecież inflacja wynosi 9 proc. Jeśli więc subwencja nie zostanie zwiększona, to będzie jeszcze gorzej niż w ubiegłym roku.

Dyrektor najbardziej zdegustowany jest tym, że **wszystkie pieniądze, jakie drawieńska podstawówka zarabia, przeznaczają nie na zakup sprzętu i pomocy naukowych, lecz na utrzymanie szkoły**. A są to dochody znaczne, gdyż placówka korzystając z tego, że jest usytuowana nad jeziorem — w czasie wakacji wynajmuje swoje obiekty na kolonie i obozy sportowe.

— Pan minister zapewnia, że pieniądze na reformę są — dodaje Krystyna Leśniańska. — Tylko, że my ich nie widzimy. Powinny dziś zamknąć swoją szkołę, bo nie mam

ani złotych na opał, światło, wodę. Nawet nie starczy na płace. Mamy budżet za mały co najmniej o 20—30 tysięcy złotych. Przeraża nas to, jak w tej sytuacji będziemy wdrażać reformę. Jako pracodawca wstydę się, gdy człowiekowi z wyższym wykształceniem magisterskim wypłacam pensję 600—700 zł. I on ma za to utrzymać siebie i rodzinę? A przecież my tutaj na wsi nie mamy gdzie dorobić...

Również burmistrz **Ireneusz Rzeźniewski**, notabene z zawodu nauczyciel, jest zwolennikiem jak najszybszego wdrażania reformy oświatowej, ale pod warunkiem, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie rzuci jej kosztów wyłącznie na barki samorządu.

— Nasza gmina jest dość uboga i budżet mamy skromny. Pomagamy szkołom, ale wszystko co wyasygnujemy dodatkowo na oświatę, idzie na płace pracowników szkół

i ZUS. A potrzeby są ogromne. Na uruchomienie gimnazjum otrzymaliśmy z subwencji ministerialnej zaledwie 6 tys. zł. Tymczasem remont i modernizacja budynku, w którym znajdzie siedzibę ta placówka, pochłonie co najmniej 30—40 tys. — żali się burmistrz.

Całe szczęście, że obiekt ten nie wymaga większego remontu, bo jest to jeden z dwóch budynków szkolnych, w którym mieści się drawieńska podstawówka, dodajmy, budynek stary, jeszcze poniemiecki, ale solidny. Obecnie znajdują się w nim klasy nauczania początkowego, które zostaną przeniesione do nowego budynku.

Stara szkoła swoją kubaturą odpowiada potrzebom gimnazjum. We wrześniu br. rozpocznie tu naukę ponad 120 obecnych szóstoklasistów z całej gminy. Pierwsza klasa będzie więc czterooddziałowa. Absolwentów nowych podstawówek za rok będzie mniej — 110, a za dwa lata około 95, co jednak pozwoli utrzymać tzw. czterościagowość. Wówczas — gdy zostaną skompletowane wszystkie trzy roczniki — drawieńskie gimnazjum będzie liczyło około 320—330 uczniów w dwunastu oddziałach. I właśnie tyle izb lekcyjnych ma liczyć budynek po odpowiednich adaptacjach.

Jak zapewnia Czesław Paszkiewicz, utworzenie gimnazjum w Drawnie nie sprawi większych kłopotów organizacyjnych. Nie przewiduje się też zwolnień w obecnej podstawówce. — Co prawda, w przyszłym roku nie będzie już klas siódmych, ale za

6

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Masz wątpliwości — powołaj zespół ekspertów, a on oceni na bieżąco na przykład postęp lub jego brak. Zawsze, wszędzie i w każdej dziedzinie! Wydaje się, że rząd i prezydent uważają, iż obecnie jest to sposób na wszelkie kłopoty, stesy i niepowodzenia wywołane niekompetencją zarządzających.

Tuż przed podpisaniem ustawy o ustroju szkolnym pan prezydent miał wiele wątpliwości, notabene dotyczących najważniejszych segmentów reformy: programów, rządowego planu nakładów na edukację w ciągu kilku najbliższych lat, a także przygotowania do reformy kadry nauczycielskiej. Aby je rozwiązać, postanowił więc zapytać ministra edukacji jak się rzeczy mają i oczywiście otrzymał odpowiedź zapewniającą, że wszystko jest zapięte na ostatni guzik. Pan prezydent w szczególności nie wchodził, a pan minister nie był łaskaw pana prezydenta zanudzać konkretnymi... Przeto głowa państwa uznała, że ustawę może podpisać.

Aby trzymać rękę na pulsie prezydent powołał zespół ekspertów, który ma na bieżąco oceniać postępy przygotowań i o nich informować. Pragmatycy natychmiast zapytają: tylko po co i za ile? Jaki skutek będą miały złe recenzje zespołu ekspertów. I o toż pan prezydent natychmiast odpowiada: zastrzegam sobie prawo oceny i możliwości zmian z nowelizacją ustawy włącznie.

Niestety, tu pan prezydent nieco przesadził, a ściślej przecenił swoje możliwości. Co z tego, że zaproponuje nowelę do ustawy, ona i tak zostanie przegłosowana. I wrócimy do status quo.

Także pan prezydent poczuł się natychmiast odpowiedzialny za polską oświatę i zapowiedział, że

powoła zespół, który będzie czuwał nad realizacją reformy systemu edukacji. I tenże będzie sprawozdawał, monitorował, zbierał się na narady, pisał raporty. Słowem, będzie to zespół permanentnie pracujący. To, że efekty pracy zespołu premiera też nie będą miały żadnego wpływu na przebieg reformy nie ma żadnego znaczenia. W końcu doradców i ekspertów mamy w rządzie na pęczki i nie ma co sobie żałować.

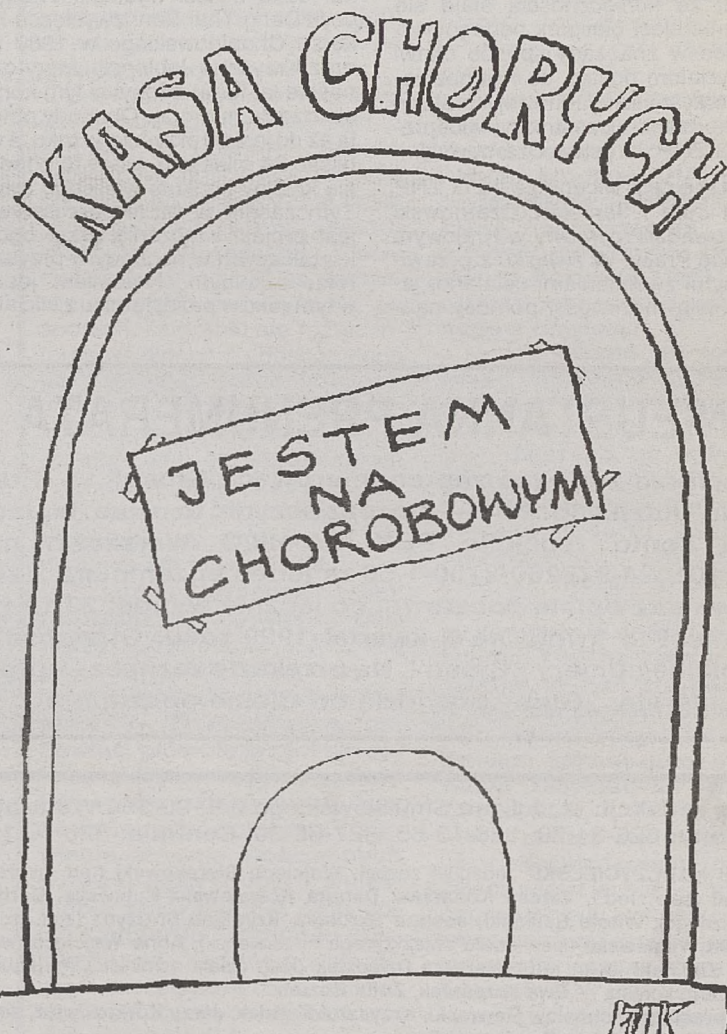
Mówiąc wprost, zarówno pan prezydent jak i pan premier tworzą byty zespołowe bez kompetencji i bez realnego wpływu na rzeczywistość oświatową. Grunt to dobre samopoczucie!

Niestety, nie jest ono udziałem samorządów, które będą borykać się z brakiem finansów na szkolną infrastrukturę i na płace nauczycielskie. Sielski krajobraz zakłócić mogą nieco zdezelowane Jelcze i stare Żuki jeżdżące od chaty do chaty, pod warunkiem, że gminę będzie stać na części zamienne.

Nauczyciele w panice będą się doskonalić, dokształcać i „przekształcać”. A temu towarzyszyć będzie zwyczajny, ludzki strach o utratę pracy. Programy będą zmieniane ad hoc, bo już teraz, na przykład poloniści są porażeni ich infantylizmem.

Nigdy nie ma sytuacji idealnych, ale decydenci powinni stwarzać zawsze optymalne warunki do realizacji wszelkich przedsięwzięć, a zwłaszcza reform, które nawet precyzyjnie przygotowane są trudne do wdrażania. Tymczasem z najwyższych sfer (premier, prezydent) zamiast realizmem wieje tylko optymizmem, a wiele poczyni nauczyciele odczytują dosłownie: ja bajki tak lubię ogromnie.

TERESA KONARSKA





W ZWIĄZKU

12 lutego kierownictwa Zarządu Głównego ZNP i Polskiego Stronnictwa Ludowego omawiały wspólnie sytuację w oświacie. Z ubolewaniem odniesiono się do faktu podpisania przez prezydenta ustawy wprowadzającej nowy ustrój szkolny od 1 września. Podtrzymano zastrzeżenia dotyczące nieprzygotowania do reformy, sformułowano żądania dotyczące poprawy sytuacji oświaty i jej pracowników.

15 lutego odbyło się posiedzenie Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli ZG ZNP. Tematem było przygotowanie nauczycieli do realizacji nowych zadań w 6-letniej szkole podstawowej i gimnazjum. Informację na ten temat przedstawił wicedyrektor Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli MEN. Sekcja dysponowała materiałem zebrany w okręgach ZNP w postaci ankiety. Jej wyniki pozwoliły na sformułowanie wniosków w tej sprawie. Z Zarządem Sekcji spotkał się prezes ZNP Sławomir Broniarz.

16 i 17 lutego obradowało w Jachrance Prezydium ZG ZNP. Zasadniczym tematem były dalsze działania ZNP związane z reformą oświaty. Ponadto Prezydium omawiało wnioski z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP w 1998 roku oraz XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, przyjęło informację o wykorzystaniu funduszu inwestycyjnego w 1998 roku oraz podział funduszu na 1999 rok.

18 lutego odbyła się narada prezesów zarządów okręgów poświęcona omówieniu sytuacji w oświacie i dalszym działaniom ZNP. Wystosowano list do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wyrażający dezaprobatę z powodu podpisania ustawy wprowadzającej reformę strukturalną od 1 września. W trakcie dyskusji podkreślano potrzebę ścisłej współpracy w sprawach oświatowych i pracowniczych z samorządami wszystkich szczebli. Zarządy okręgów zostały zobowiązane do zorganizowania spotkań z władzami samorządowymi i radnymi z ZNP.

19 lutego zebrał się Zarząd Sekcji Bibliotekarskiej. Omawiano sytuację bibliotek pedagogicznych po przejęciu ich przez samorządy terytorialne. Zebrany przez Sekcję materiał z kraju wskazuje, że biblioteki zachowały dotychczasowy status. Rozpoczął się proces wypracowywania wzajemnych relacji z samorządami wojewódzkimi, które otrzymały kompetencje do prowadzenia bibliotek. Sekcja uznała, że koniecznością staje się tworzenie sieci bibliotek pedagogicznych, co w znaczący sposób ułatwi nauczycielom dostęp do księgozbiorów i korzystanie z fachowej literatury. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

23 lutego wiceprezisi ZG ZNP Janina Jura i Jarosław Czarnowski przeprowadzili rozmowy w Krajowym Urzędzie Pracy. W związku z przewidywanymi zwolnieniami ustalano, jakie istnieją możliwości pomocy nau-

czycielom w przekwalifikowaniu i aktywizacji zawodowej. Rozmowy będą kontynuowane po uzyskaniu rozeznania co do liczby nauczycieli, którzy mogą stracić pracę. Niezbędne jest także nawiązanie ścisłych kontaktów z urzędami pracy przy wojewodach i w powiatach.

23 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Anny Szczółko. Zatwierdzono plan pracy na 1999 rok, terminarz i tematykę posiedzeń Zarządu Sekcji oraz jego Prezydium, omówiono przygotowania do nadarzy się przewodniczącymi sekcji okręgowych w marcu br. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

W OŚWIACIE

Zmarł wybitny uczony

W lutym zmarł prof. Aleksander Gieysztor, historyk, mediewista, muzealnik, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, dwukrotny prezes PAN i pierwszy dyrektor odbudowanego Zamku Królewskiego w Warszawie. Napisał ponad 500 dzieł. Użył doktoraty honoris causa m.in. uniwersytetu w Paryżu, Oksfordzie i Moskwie.

Rok Juliusza Słowackiego

3 kwietnia minie 150 lat od śmierci Juliusza Słowackiego. Na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste zainaugurowano na początku lutego obchody tej ważnej dla naszej kultury rocznicy uroczystości. Minister kultury i sztuki wręczyła nominację członkom Komitetu Obchodów Roku Słowackiego, którego przewodniczącą została prof. Alina Kowalczykowa. W skład komitetu weszli też przedstawiciele z Francji, Szwajcarii, Ukrainy i Litwy. Honorowy patronat nad obchodami objął premier Jerzy Buzek. Trwają prace nad nową edycją dzieł wszystkich poetów. W toku obchodów szczególnie nacisk położony będzie na europejskość i wielokulturowość poezji Słowackiego, łączącej historię i tradycję polsko-ukraińską i litewską.

Rok Chopina

Koncertem galowym w Teatrze Wielkim w Warszawie zainaugurowany został Rok Chopinowski. Ogłoszony on został przez UNESCO z okazji 150. rocznicy śmierci wielkiego polskiego kompozytora, która przypada 17 października 1999 roku. Orkiestra Teatru Wielkiego pod batutą Jacka Kaspszyka wykonała utwory Mozarta i Chopina. Jako soliści wystąpili Wietnamczyk Dang Thai Son, zwycięzca Konkursu Chopinowskiego w 1980 roku oraz Krzysztof Jabłoński, który czternaście lat temu zdobył w tym konkursie trzecią nagrodę. Obchody potrwać mają aż do jesieni przyszłego roku, a więc blisko 24 miesiące, kiedy to odbędzie się kolejny konkurs wielkiego artysty. Tymczasem w MEN opracowywany jest projekt włączenia szkół ogólnokształcących w obchody w przyszłym roku szkolnym. Natomiast jeszcze w tym roku w październiku z inicjatywy

Polskiej Akademii Chopinowskiej odbędzie się Światowy Kongres Chopinologiczny. Zostaną również opublikowane kolejne tomy Wydania Narodowego Fryderyka Chopina. Zapowiada się bogaty rok imprez w całym kraju, a także na świecie.

Wkrótce przeprowadzka księgozbioru UW

Zgodnie z kontraktem wykonawca ma oddać do końca marca nowy budynek biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Już w maju zaplanowano wielką przeprowadzkę księgozbioru do klimatyzowanych magazynów budynku przy ul. Dobrej na Powiślu. Cztery poziomy nowoczesnego budynku przeznaczono na cele biblioteczne, mają 40 tys. metrów kwadratowych. Na trzech spośród czterech kondygnacji będą sale, w których czytelnicy będą mieli bezpośredni dostęp do książek. Tylko jedno piętro zajmie magazyn. Całość księgozbioru podzielona będzie na osiem potężnych działów. Przed kradzieżami książki zabezpieczone będą paskami magnetycznymi. Przy wyjściu staną elektroniczne bramki.

Praca dla studentów w Niemczech

Jak informuje Krajowy Urząd Pracy tysiące polskich studentów stacjonarnych, z wyjątkiem ostatniego roku, będzie mogło się ubiegać o zatrudnienie w Niemczech podczas tegorocznych wakacji. Warunkiem zakwalifikowania jest znajomość języka niemieckiego i gotowość do pracy co najmniej osiem tygodni. Szczegółowe informacje zainteresowani mogą uzyskać w wojewódzkich urzędach pracy (zgodnie z nowym podziałem administracyjnym kraju) właściwych dla ich miejsca zamieszkania.

Nauka w ptaszarni

W stołecznym ogrodzie zoologicznym odbywają się zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo, umysłowo i niewidomych. Jedne obserwują naturę, inne mają zajęcia w skomputeryzowanej pracowni o powierzchni 35 m kw. Szefem działu dydaktycznego jest pani Ewa Zbonikowska. Na lekcje można zapisywać się w warszawskim zoo, pod numerem telefonu 619-77-75.

Akcja „Pajacyk”

Pod hasłem „Pajacyk” Polska Akcja Humanitarna finansuje od września

Koleżankom

**HALINIE KOSYCARZ
i GRAŻYNIE
LEWANDOWSKIEJ
wyrazy serdecznego
współczucia
z powodu śmierci**

MAMY I BABCI

**składają
koleżanki i koledzy
z Zarządu Głównego ZNP**

**Pograżonej w żałobie
kol. HALINIE KOSYCARZ
główniej księgowej Zarządu
Głównego ZNP i jej Rodzinie
wyrazy głębokiego współ-
czucia z powodu śmierci**

MATKI

**składają
Koleżanki i Koledzy
z Zarządu Okręgu ZNP
w Gdańsku**

ubiegłego roku obiady dla uczniów szkół w północno-wschodniej części kraju. Akcją objęto 14 szkół i 495 dzieci. Od lutego PAH sfinansuje obiady dla uczniów w 39 szkołach. Koszt jednego obiadu finansowanego przez PAH wynosi zaledwie 2 zł, gdyż pomagają sami rodzice i drobni sponsorzy, organizowane są festyny. Obok dożywiania planuje się pomoc w remontach i organizowaniu bazy turystycznej odpłatnie na potrzeby uczniów.

Tania książka

W hali przy ul. Koszykowej 63 w Warszawie w Centrum Taniej Książki można kupić m.in. albumy, biografie, książki historyczne i płyty kompaktowe. Bywa, że i za 20 groszy. Szef firmy twierdzi, że nie jest prawdą, iż Polacy są społeczeństwem ludzi nie czytających. Jedyną barierą — jego zdaniem — jest wysoka cena. Dziś są już w naszym kraju hurtownie taniej książki, gdzie zaopatrują się detaliści.

Trzy i pół miliona na czytelnictwo

W ubiegłym roku resort kultury przeznaczył na dofinansowanie książek niespełna 2 mln zł. W tym roku planuje przeznaczyć 3,5 mln zł i tyle samo dla czasopism kulturalnych. Będzie to zatem 1,5 mln zł więcej na książki niż w roku 1998.

Seminarium pedagogiki

W Tarnowie odbyło się IV Ogólnopolskie Seminarium Pedagogiki Instrumentalnej dla nauczycieli szkół muzycznych I i II stopnia. Chodziło o wymianę doświadczeń oraz metod pracy najwybitniejszych pianistów i pedagogów polskich i zagranicznych. Omawiane były m.in. następujące tematy: psychologiczne aspekty przygotowania muzyka do występu publicznego, (pamięć, sposoby uczenia, ćwiczenia wyobraźni), problematyka palcowania, a także etiuda jako uniwersalny sposób rozwijania techniki. Na seminarium przybyli wykładowcy z Edynburga, Poznania, Katowic i Warszawy. Z

IV BIEG BELEFRÓW JAKUSZYCE '99

Zarządy Okręgów ZNP Dolnego Śląska zapraszają nauczycieli i pracowników oświaty na IV Bieg Belfrów, który odbędzie się 14 marca 1999 r. o godz. 10.00 w Szklarskiej Porębie — Jakuszyce. Bieg odbędzie się w ramach XXIII Biegu Piastów na dystansach 25 km i 50 km — bieg główny.

Zgłoszenia prosimy kierować do sekretariatu Biegu Piastów:

**STOWARZYSZENIE
BIEGU PIASTÓW**
ul. Jedności Narodowej 13
58-580 SZKLARSKA PORĘBA
tel./fax 075/717-33-38,
fax 075/7552237
lub
ZARZĄD OKRĘGU ZNP
ul. Bankowa 36
58-500 JELENIA GÓRA
tel./fax 075/7525699

Wpisowe — po uzgodnieniu z dyrektorem Biegu Piastów wynosi 15 złotych, które należy kierować na konto Stowarzyszenia (adres jak wyżej) nr rachunku PKO BP Jelenia Góra 10202124-108373-270-1 lub na konto Zarządu Okręgu ZNP Jelenia Góra nr r-ku PKO Jelenia Góra 10202124-41700-270-1.

Istnieje możliwość zapewnienia zakwaterowania w DW ZNP Świętej Szklarska Poręba ul. 1-Maja 34, tel. 075/7172320.

**22 stycznia 1999 r. pożegnaliśmy z głębokim smutkiem,
naszego związkowego Seniora**

Kol. JÓZEFA ŚWIDERSKIEGO

Był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego od ponad 70 lat. We wrześniu 1939 r. walczył w obronie Ojczyzny. W czasie pobytu w obozie jenieckim w Murnau organizował i prowadził tajne nauczanie dla współwięźniów.

Po zakończeniu II wojny światowej przybył na Ziemię Odzyskaną, do Trzebnicy. Pełnił funkcję inspektora oświaty, czynnie uczestnicząc w likwidacji analfabetyzmu.

Aktywnie działał w ruchu związkowym, m.in. organizował, a potem kierował Klubem Nauczycieli Tajnego Nauczania przy Zarządzie Okręgu ZNP we Wrocławiu. Wiele publikował, m.in. wspomnienia z pionierskiego okresu tworzenia polskiej oświaty na ziemi trzebnickiej. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego Pamięci

**Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Trzebnicy**

**Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 7 lutego 1999 roku pożegnaliśmy**

mgr TERESĘ MARIĘ SOŁTYSZEWSKĄ

organizatora Liceum Medycznego, pierwszego dyrektora i kierownika szkolenia praktycznego, pedagoga i koleżankę szczególnie zasłużoną dla rozwoju szkoły. Odznaczoną Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz innymi resortowymi.

Była przyjaciółką i wielkim autorytetem moralnym nauczycieli i uczniów. Zostawiła testament etyczny, który będzie naszym drogowskazem. Składamy hołd Jej pamięci łącząc się w bólu z Jej Najbliższymi

**Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy,
Absolwenci i Uczniowie Liceum Medycznego,
Medycznego Studium Zawodowego oraz
II Liceum Ogólnokształcącego w Łukowie**

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 2,24 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 29,12 zł — jest to kwota na II kwartał 1999 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salariski**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



— *Panie ministrze, po 37 latach pracy odchodzę na emeryturę jak dziad. Nie chcę być petentem pomocy społecznej — mówił jeden z uczestników spotkania profesora Mirosława Handke z nauczycielami i samorządowcami z powiatu nowodworskiego. Na co usłyszał: — Rozumiem pana, ale sam długie lata żyłem z asystenckiej pensji. Jestem człowiekiem biednym, dopiero niedawno kupiłem sobie małe mieszkanie.*

RZECZYWISTOŚĆ WIRTUALNA

Licznie zgromadzeni 24 lutego w Twierdzy Modlin uczestnicy spotkania długimi brawami nagrodzili głos zdesperowanego nauczyciela. Podobną reakcję wywołało wystąpienie młodej polonistki z gminy Leoncin, która zapytała ministra, jak zamierza przyciągnąć młodych ludzi do pracy w szkole, jeśli podstawowe wynagrodzenie początkującego nauczyciela wynosi 600 zł.

— **Taka płaca jest uwłaczająca. Mam nadzieję, że pani dochód nie ogranicza się do tego, bo jeśli tak, to ja bym już dawno uciekł ze szkoły — powiedział Mirosław Handke, wywołując tym gwałtowną reakcję sali. — Jednak średnia płaca nauczyciela ze wszystkimi dodatkami jest nieco wyższa — dodał.**

— **Może średnia moja i pana - ripostowała polonistka, za co sala zgłuszyła jej entuzjastyczną owację.**

Chyba nikt nie uwierzył zapewniom ministrowi, że w ciągu pięciu lat pensja nauczycielska ukształtuje się na poziomie 2500 — 3000 zł. Na te prognozy część zgromadzonych zareagowała śmiechem.

— Nie każdy pracuje tak samo — argumentował minister. — Nie może być tak głębokiego socjalizmu w zawodzie nauczycielskim jak w tej chwili, dlatego proponujemy zacząć nauczycieli różnicować. Poprzez wprowadzenie szczebli awansu uruchamiamy system podwyższania płac.

Szef resortu edukacji zapewnił, że są pieniądze na podwyżki motywacyjne dla dobrych nauczycieli i dyrektorów szkół. Od 1 września wszyscy dyrektorzy i część nauczycieli otrzymają je oprócz normalnej podwyżki. Minister zapowiedział również wprowadzenie trzech kategorii dyrektorów, którzy dostawaliby odpowiednio dodatki w zależności od tego, czy zarządzaliby szkołą małą, średnią czy dużą. Nie sprezyował jednak, o jak

liczne szkoły chodziłoby w każdym z tych przypadków.

Mirosław Handke próbował rozwiązać obawy nauczycieli przed nauczaniem w zreformowanej szkole mówiąc, iż wiedzy — jak na potrzeby szkoły — mają aż za dużo. Natomiast to, czego im brakuje, jest znajomość metod skutecznego przekazywania wiedzy, sposobów dotarcia do dziecka, zastosowania odpowiednich pomocy.

— Zapewniam, że państwu w tym pomożemy. Na doksztalcenie mamy pieniądze, nie będziecie państwo dopłacali, czasem może symbolicznie — powiedział minister, wywołując kolejny szmer zwątpienia na sali. Przestrzegł jednocześnie przed drogimi kursami organizowanymi poza ministerstwem edukacji. Dodał też, że nie wszyscy muszą zapisywać się na szkolenia, wystarczy, że będą zapoznawać się z materiałami wydawanymi przez MEN.

Duży niepokój zebranych wzbudzała kwestia dowożenia uczniów.

— Rodzice pytają, czy dzieci będą dowożone sprawnym autobusem. Nikt nas nie zapewnił, że otrzymamy środki na jego zakup, a gmina nie ma na to pieniędzy — mówił wójt gminy Czosnów.

Nie był to jedyny głos wyrażający obawę o dojazd. **Tymczasem liczba pięciuset gimbusów, o której mówił minister, oznacza, że otrzyma je zaledwie co piąta gmina.** Mogą na to liczyć gminy najbiedniejsze, ale pod warunkiem przedstawienia racjonalnego docelowego projektu sieci szkół. Minister podkreślił, że dopuszczalne są różne rozwiązania, które ewolucyjnie wprowadzałyby nowy ustrój szkolny. Najważniejsze, by nie doprowadzić do tworzenia gimnazjów w każdej szkole podstawowej, bo to oznaczałoby koniec reformy.

— Tę reformę można bardzo łatwo zniszczyć — powiedział Mirosław Handke. — Mogą to zrobić nauczyciele, bo właśnie oni zostają sam na sam z klasą oraz samorząd, który nie będzie widział fundamentalnych celów i ulegnie presji czasu teraźniejszego.

Na pytanie, czy są przewidziane dodatkowe fundusze na organizowanie gimnazjów, minister odpowiedział, że będą na to extra środki, tyle że „w tym roku są one symboliczne”.

Na początku spotkania minister zapowiedział, że chciałby rozwiązać narosłe wokół reformy niepokoje i mity, powstałe głównie z winy mediów, które „kreują wirtualną rzeczywistość.” Tymczasem wątpliwości, jak najbardziej realnych było tak wiele, że nie wszyscy zdążyli się nimi podzielić.

— Miałabym jeszcze dużo pytań do twórców reformy, zwłaszcza jeżeli chodzi o praktykę i konkretne rozwiązania — powiedziała po spotkaniu **Barbara Arbaszewska** ze Szkoły Podstawowej w Pomiechówku. — U nas ma być zespół szkół: szkoła podstawowa i gimnazjum. Nowa siatka godzin przewiduje trzy godziny języka obcego tygodniowo, co oznacza, że za trzy lata będziemy potrzebowali ośmiu nauczycieli tego przedmiotu. Teraz mam jednego anglistę. To za mało na tak dużą szkołę. Skąd wezmę jeszcze siedmiu lektorów? Oferowaliśmy mieszkanie, ale i tak nikt się nie zgłosił.

Beacie Kisiel z Zespołu Szkół nr 2 w Nowym Dworze Mazowieckim zabrakło konkretnych informacji dotyczących podnoszenia kwalifikacji. Natomiast **Krystyna Eisler**, zastępca dyrektora w Szkole Podstawowej nr 3 w Modlinie Starym, była usatysfakcjonowana:

— Interesowała mnie organizacja gimnazjum na bazie szkoły podstawowej, bo takie są nasze realia, i uzyskałam dużo ciekawych informacji. Poza tym lubię, jak władza mówi ludzkim głosem.

— Dla mnie wszystko jest jasne — stwierdził **Mirosław Łoś**, doradca metodyczny i nauczyciel w LO w Twierdzy Modlin. — Z jednej strony reforma jest czymś nieuniknionym i o tym się już nie dyskutuje, z drugiej — istnieje niepewność, czy gminy będą miały na nią fundusze. Minister zapewnia, że środki są, tylko że jakoś ich nie widać. **Teoretycznie mniej więcej wiadomo, jak to wszystko ma wyglądać, teraz zobaczymy, jak teoria przełoży się na praktykę w konkretnych szkołach i gminach.**

AGNIESZKA WOŹNICKA

Gdy mowa o pieniądzach oświaty, wszyscy powtarzają zgodnym chórem — za mało. Za mało od lat, co sprawia, że jeszcze mniej. Jak się jednak poszpera tu i tam, to okazuje się, że pieniądze można znaleźć. Nawet znaczne. Tyle że nie na wszystko, a przede wszystkim... nie dla każdego. Aby jednak nie być gołosłownym — konkretny przykład.

Mam otóż przed sobą opracowanie dotyczące bonu oświatowego, czyli środków finansowych przeznaczonych przez państwo na kształcenie każdego ucznia. Temat tyleż ambitny, co trudny. Podjął się tego zadania zespół pod kierunkiem **Michała Gołąba**, byłego dyrektora Departamentu Finansów MEN, za przyznane Polsce środki pomocowe PHARE.

Oczekiwałam, że wyjaśni ono wreszcie kilka spraw, w tym najważniejszą — na czym ma pole-

wysokość tych wydatków, a ponadto informacje w rodzaju tzw. praw oczywistych, jak choćby o coraz mniejszym zapotrzebowaniu na miejsca w bursach i internatach z powodu coraz bardziej pogarszającej się sytuacji materialnej ludności wiejskiej i tym podobne dane przepisane z dokumentów od pewnego już czasu zalegających urzędnicze biurka.

Nawet jeśli cyt. „*intencją autorów było przygotowanie płaszczyzny dyskusyjnej do sformułowania kierunkowych wytycznych*”, to prawdopodobnie nie zastanowili się ani nad tym, kto ma być adresatem tego opracowania i jaki jest jego poziom znajomości poruszanej problematyki, ani nad etapem owej dyskusji. Znajdują się bowiem w nim z jednej strony przepisy prawne, które muszą dobrze znać ewentualni uczestnicy dyskusji (inaczej nie mogą w ogóle

WYBRAŃCY MAJĄ SIĘ DOBRZE

gać system bonu oświatowego, czym konkretnie w szczegółach ma on różnić się od dotychczasowego sposobu naliczania środków dla poszczególnych szkół. Mimo iż pilnie śledzę wszelkie informacje na ten temat, jak dotąd nie wyszły one poza ogólną ideę. Spodziewałam się też wstępnych choćby propozycji wzorów algorytmów dla poszczególnych rodzajów szkół, czyli obiektywnego sposobu obliczania według tych samych kryteriów ilości pieniędzy, które należy z budżetu przekazać... szkole, a może np. powiatowi prowadzącemu daną szkołę. Ciekawa byłam, czy bon ten będzie kalkulacją rzeczywistych kosztów kształcenia na poszczególnych szczeblach, czy też zobjektywizowanym sposobem podziału tych środków, które w budżecie przeznaczono na oświatę w danym roku.

Pamiętam jeszcze mozolne, długotrwałe prace nad dochodzeniem do obecnych wzorów algorytmów naliczania środków dla gmin na prowadzenie szkół podstawowych oraz dla wielkich miast na prowadzenie liceów ogólnokształcących. Na podstawie kolejnych doświadczeń, po sporach, ścieraniu się różnych interesów, algorytm udoskonalono wprowadzając coraz precyzyjniejsze kryteria naliczania środków. Opracowanie analogicznego algorytmu dla zasadniczych i średnich szkół zawodowych jest jeszcze trudniejsze ze względów tak oczywistych, że nie będę ich tu wymieniać.

Z dużym zainteresowaniem zajął się więc do tego opracowania o dość pokaźnej (ok. 120 stron) objętości. Tymczasem jego zawartość zdecydowanie rozczarowuje. **Znajdują się w nim bowiem głównie przedruki całości lub obszernych fragmentów ustaw oświatowych oraz finansowych, dokładne omówienie obecnie stosowanych wzorów algorytmów i wyjaśnienie związanych z nimi pojęć standardu i minimum edukacyjnego.** Jest też trochę danych szczegółowych o czynnikach różnicujących wydatki rzeczowe szkół, w tym o wpływie różnych typów ogrzewania na

do niej zasiadać), a z drugiej — informacje przydatne na zawansowanym już etapie ustaleń roboczych. Brak natomiast informacji o tym, czy i jakie opracowania koncepcji bonu powstały w resorcie w ostatnich latach (a powstawały od 1991 r.) czy i jakie zespoły pracują obecnie nad konkretnymi zagadnieniami, przeglądu zgłoszonych przez nie projektów, a zwłaszcza własnych przemyśleń czy ogólnych choćby propozycji dotyczących np. sposobu naliczania kosztów rzeczowych lub kosztów nauczania przedmiotów zawodowych, czy artystycznych.

W efekcie całość wydaje się materiałem mało przydatnym. Sprawia wrażenie, jakby spięto jednym spinaczem (niewiele przesadzam) obowiązujące przepisy i dość przypadkowo wybrane opracowania. Mam w związku z tym następujące pytania:

— **w jaki sposób doszło do tego, że uniwersytet w Londynie, będący ponoć dysponentem środków PHARE, podpisał umowę na wykonanie takiego opracowania akurat z byłym dyrektorem Departamentu Finansów MEN, który od kilku lat niewiele ma wspólnego z oświatą?**

— **jak doszło do tego, że resort edukacji podjął się nadzoru merytorycznego nad tym opracowaniem?**

— **dla czego na wykonanie tej pracy uruchomiono środki PHARE, a nie wykonali jej pracownicy resortu w ramach obowiązków służbowych? Fakt, że nie są to pieniądze budżetowe, ale to nie powód, że koniecznie należy je wykorzystać i to na rzeczy raczej zbędne. W tym przypadku są to zresztą pieniądze niemałe. Jak się nieoficjalnie dowiedziałam, główny autor opracowania zainkasował łącznie... 21 tys. PLN.**

Wstrzymam się przed zadaniem kolejnego pytania, bo porażają wręcz wysokość tego wynagrodzenia w stosunku do jego zawartości wyjaśnienia wiele. Jest to bowiem jeszcze jedna lekcja, jaką otrzymali nauczyciele. Praktyczna lekcja cwaniactwa.

MAGDA GRZEGORZEWSKA

MAKSYMALNA MINIMALIZACJA

Prof. Mirosław Handke podpisał pierwszą partię rozporządzeń wykonawczych do ustawy wprowadzającej reformę ustroju szkolnego. Niestety, nie obyło się bez zgrzytów. Ogłoszenie rozporządzeń zbiegło się bowiem z protestami rodziców m.in. w Lubelskim i Małopolskim. I choć minister Handke apelował o spokój i prosił o cierpliwość, jednak informacja o tym, że na razie są pieniądze jedynie na pięćset gimbusów, raczej nie uspokoi nastrojów społecznych.

Nie wiem, jakimi analizami dysponuje MEN, ale pół tysiąca autobusów to stanowczo za mało, nawet jeśli weźmie się pod uwagę tylko te najbardziej potrzebujące gminy. Miernikiem zapotrzebowania nie powinna być gęstość zaludnienia gmin, co pan minister uznał za równoznaczne z dużymi odległościami. Problem dowożenia dzieci jest dużo bardziej skomplikowany. Nie bez znaczenia jest także stan dróg, położenie geograficzne, sieć komunikacji publicznej oraz preferencje samych gmin. Niektóre z nich wolą bowiem pieniądze od autobusów.

Argumentem decydującym powinna być jednak zasobność gmin. Niektórym z nich pieniądze otrzymywane z centrali nie starczą nawet na płace. Oczywiście zawsze można obniżyć koszty likwidując kilka placówek, co dla wielu samorządów będzie jedynym sposobem zdobycia dodatkowych pieniędzy, potrzebnych do załatwienia dziury w budżecie.

Zamykać będzie się nie tylko, jak deklaruje ministerstwo, szkołyki liczące około trzydziestu uczniów. Z kolei rodziców dzieci z zamykanych placówek nie przekonają argumenty ministra Handke, który uważa, że za cenę odległości i dojazdów dzieci dostaną nową, lepszą szkołę — gimnazjum. Zresztą, czy na pewno lepszą? Znam szkoły piękne, doskonale wyposażone, ze świetnie przygotowaną kadrą nauczycielską, które na skutek lokalnych animozji nie uzyskują statusu gimnazjów. Nie przeszkadza to jednak, by gimnazjami stały się placówki, którym daleko do ministerialnych standardów. Co gorsza, wiele z nich nie ma szans na polepszenie warunków, ponieważ samorządów zwy-

czajnie nie stać na żadne remonty, a tym bardziej na inwestycje.

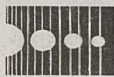
Prof. Handke zapewnił jednak, że postara się o „maksymalną minimalizację” uciążliwości związanych ze zmianami w strukturze. Być może tym właśnie podyktowana została nowa koncepcja ministerstwa, która dopuszcza możliwość tworzenia klas gimnazjalnych w szkołach podstawowych i odwrotnie. Choć — co bardziej prawdopodobne — to jedynie mizeria finansowa zmusiła reformatörów do zmiany stanowiska.

Jeszcze niedawno ministerstwo zapewniało także, że reforma będzie oznaczać więcej pieniędzy dla nauczycieli. Tymczasem teraz mówi się o „lepszym umotywowaniu”, na które ministerstwo zamierza przeznaczyć w ramach subwencji „pewne środki”. Tyle że algorytm subwencji jest ściśle związany z liczbą nauczycieli. Tak więc, znów nauczyciele dostaną śmieszne grosze albo dofinansuje się jednych kosztem zwolnienia drugich. Słowem maksymalna minimalizacja, jak mówił pan minister.

ANNA WOJCIECHOWSKA



PACHNIE TYLKO LAS



CD ZE STR. 1

to przybędą cztery oddziały gimnazjalne. Nie zmienią się również status nauczycieli. Pozostaną pracownikami szkoły podstawowej. Niektórzy z nich będą tylko uzupełniać pensum w gimnazjum, bo na razie o pełnych etatach w nim nie ma mowy. Najwięcej godzin będzie dla polonisty — tylko 16. Wynika z tego, że w pierwszym roku istnienia gimnazjum będzie placówką bezetatową — wyjaśnia dyrektor z Drowna.

Zatem szkoła podstawowa i gimnazjum będą tu istniały w pewnej symbiozie jeszcze przez jakiś czas, nie tylko zresztą kadrowej. Gimnazjaliści będą na razie korzystali z gabinetów przedmiotowych szkoły podstawowej oraz z jej pracowni komputerowej, podłączonej już do Internetu. Jednak baza sportowa pozostanie wspólna — hala sportowa z prawdziwego zdarzenia o wymiarach 30x18 m, siłownia z atlasem oraz ośrodek sportów wodnych z żaglówkami i kajakami.

— Dzieci, które będą dojeżdżały do naszego gimnazjum, z pewnością zyskają na reformie. Zastaną tu warunki, jakich nie mają w swoich szkołach wiejskich — nie omieszkał zaznaczyć Czesław Paszkiewicz.

Czy jego pogląd podzielają dyrektorzy właśnie tych szkół? Są również za reformą, w każdym razie rozumieją i akceptują jej cele. Jednak żal im ośmioklasówek. Włożyli wiele serca i sił w ich wyposażenie. Na przykład szkoła w Święciechowie również została podłączona do Internetu. Zrobili też, co było w ich mocy, aby absolwenci mogli startować do szkół średnich bez kompleksów. Obawiają się teraz, że ob-

dzieci wolą dojeżdżać do Drowna, choć to dalek.

Józef Myczkowski, dyrektor szkoły w Brzezinach, ma bardziej nietypową sytuację. Wieś znajduje się na samym skraju gminy. Do Drowna jest 16 km. Tymczasem w odległości 5 i 6 km znajdują się dwie duże wsie, z którymi Brzeziny mogłyby utworzyć jeden silny obwód szkolny i nie trzeba byłoby się martwić o brak dzieci. Szkopuł w tym, że obydwie miejscowości leżą po drugiej stronie granicy gminy — Kołki w gminie Choszczno i Zieloniec w gminie Bierzwnik. Tak się bowiem składa, że w okolicach Brzeziny zbiegają się granice trzech gmin.

— Nie jestem zwolennikiem karłowatych szkół — mówi Józef Myczkowski. — Niestety z powodu odejścia dwóch najstarszych klas i niżej może się wkrótce okazać, że już nie ma sensu utrzymywanie naszej szkoły. W tej sytuacji najrozsądniej byłoby, gdyby nasze dzieci dojeżdżały na przykład do Zielonca, bo to 10 km bliżej niż do Drowna.

— Obawiam się więc, że stanie się przed alternatywą: tworzyć klasy łączone, co miałyby się z celami reformy albo likwidować szkoły — dodaje Krystyna Leśnińska.

Górę weźmie raczej ta ostatnia możliwość — niepokoją się dyrektorzy — ponieważ wiejskie podstawówki będą teraz dla gmin większym ciężarem. Mniej dzieci to mniejsza subwencja, a koszty utrzymania budynku pozostaną prawie takie same. No bo czy do szkoły chodzi 150 uczniów, czy 50, do ogrzania pomieszczeń trzeba zużyć taką samą ilość węgla.

Burmistrz Ireneusz Rzeźniewski nie podziela obaw dyrektorów. Zapewnia, że robi co w jego mocy, aby utrzymywać te wiejskie szkoły tak długo, jak się da. Ma też realis-

dzieci musiałaby pójść subwencja — wyjaśnia burmistrz Drowna.

W przeciwieństwie do dyrektora podstawówki w Drownie, szefowie pozostałych szkół boją się redukcji kadrowych. — Z odejściem dwóch najstarszych klas będzie się łączyła konieczność zwolnienia dwóch — trzech nauczycieli — twierdzi Krystyna Leśnińska. — Z tego co słyszę wynika, że nie mogą oni liczyć na etaty w gimnazjum lub w szkole podstawowej w Drownie.

Zdaniem dyrektorki ze Święciechowa, **niektórzy nauczyciele mogą przeżywać skutki reformy bardzo boleśnie**. Na przykład w jej szkole jest rusycystka, która już raz się przekwalifikowała. Zdobyła uprawnienia do nauczania techniki i informatyki. Teraz zapewne będzie musiała po raz drugi zmienić specjalność, bo w nowej podstawówce jest dla niej tyle godzin, co kot napłakał.

Józef Myczkowski martwi się tym, co stanie się z dobrymi nauczycielami, specjalistami, którzy uczyli w klasie siódmej i ósmej, i teraz po reformie zostaną na lodzie. Chciałby, aby pracę w Drownie znalazł na przykład biolog, który kończy obecnie drugi fakultet — germanistykę — i mógłby uczyć obydwa przedmiotów nawet w gimnazjum.

Dyrektor z Brzeziny niepokoi się także o los swoich najlepszych uczniów, uczestników konkursów przedmiotowych. — Klasy mamy nieliczne, średnio dziesięcioosobowe. Można było ich przypilnować i pracować z nimi indywidualnie. Teraz w drowieńskim gimnazjum zginą w tłumie. Będą się raczej spieszyli do autobusu, zamiast na dodatkowe zajęcia. Mogą też być uznani za gorszych od miejscowych i już nie będą uczestniczyli w konkursach.

Najmniej obaw wywołuje w Drownie sprawa dowożenia uczniów do gimnazjum. Ze względu na wielki obszar gminy, problem ten rozwiązano już dawno. Obecnie do szkoły w Drownie dojeżdżają dzieci z odległych osad leśnych, pokonując dystans nawet do 16—18 km. Autobusy szkolne wykorzystywane są także do przewozu dzieci do przedszkola w Drownie, jedynego w gminie. Do pomysłu MEN — zakupu

Kiedy w pięćdziesięciolecie swojej budy spotkali się w jej odnowionych właśnie murach, nie wiedzieli jeszcze, że ten Zjazd Wychowanków stanie się początkiem zupełnie nowych związków ze szkołą.

Zezwolenie kuratorium na prowadzenie gimnazjum samorządowego nosi datę 30 września 1944 roku. Dziadkowie dzisiejszych uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie k.Biłgoraja właściwie sami tę szkołę powołali. Albo raczej wyjeździł furmanką, bo jesienią 1944 roku innej komunikacji ze stołecznym wówczas Lublinem nie było.

— Jedną z pierwszych ławek był stół ofiarowany przez miejscowego restauratora — mówi **Władysław Mart**, absolwent pierwszego rocznika. — Szkoła była, według dzisiejszych pojęć, społeczna, gmina finansowała tylko lokal. Płaciło się więc czesne w wysokości 300 kg żyta za rok. Ale przecież to była nasza szansa na wydosłanie się z józefowskich opłotków.

Lata wspomniane przez pana Władysława ożyły w czasie Zjazdu Wychowanków we wrześniu 1994 roku.

Wieczorami, po powrocie z warszawskich wypraw, opowiadali młodym jak im się to udało.

Kazimierz Mart po maturze zmienił józefowskie opłotki na studia w Krakowie. Został inżynierem branży budowlanej, był dyrektorem zjednoczenia tego przemysłu, kilka lat pracował za granicą. Dziś uważa, że Stowarzyszenie Wychowanków istnieje przede wszystkim po to, żeby pomóc szkole i jej uczniom. Mówi, że jest to szczególnie ważne w sytuacji, gdy zastraszająco maleje liczba młodzieży chłopskiej na studiach. Organizując wycieczki chcemy młodzieży pokazać możliwości, z których można i trzeba skorzystać — dodaje pan Kazimierz — budzimy po prostu ich małe nadzieje.

— Dla wielu uczestników tej wycieczki jest to pierwszy pobyt w Warszawie — stwierdza Danuta Józwiak — Godziny spędzone przy kompute-

KLUCZ DO ŚWIATA

Jak zwykle przy takich okazjach najwięcej było wtedy rzewnych emocji. To właśnie one skłoniły uczestników Zjazdu do powołania Stowarzyszenia Wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie k.Biłgoraja. Nikt wtedy nie przypuszczał, że będzie to początek zupełnie nowych związków ze szkołą.

— Przeglądając się dzisiejszej rzeczywistości Józefowa mogliśmy stwierdzić, że szkoła nadal jest jedynym oknem na świat dla młodzieży z kilku okolicznych wsi — konstatuje **Kazimierz Mart**, przewodniczący Stowarzyszenia, maturzysta z 1952 roku. — Postanowiliśmy więc otworzyć to okno nieco szerzej, żeby nasi młodzi koledzy mogli zobaczyć perspektywę większą niż ta ograniczona ramami ekranu telewizyjnego.

Zaczęło się skromnie, bo od 700 złotych, ale potem był zakup trzech komputerów i wyproszone dla szkoły w różnych instytucjach urządzenia towarzyszące. Tak dzięki staraniom absolwentów, którzy „poszli w świat” pojawiła się w józefowskim liceum skromniutka pracownia informatyczna. Powstał też pomysł, żeby co pewien czas organizować dla najzdolniejszych uczniów wycieczkę do Warszawy. To właśnie tutaj działa spora grupa Stowarzyszenia Wychowanków. Pierwsza impreza miała miejsce w 1996 roku. Kolejna doszła do skutku właśnie teraz, w lutym.

Z dwudziestopięciuosobową grupą młodzieży przyjechały do Warszawy dwie emerytowane nauczycielki. Pannie **Danuta Józwiak** i **Eleonora Osuch** były kiedyś dyrektorkami józefowskiego liceum. Obydwie są matematykami i nie tracą kontaktu ze szkołą pracując w niewielkim wymiarze godzin.

— Od chwili przyjazdu cała grupa otoczona jest opieką członków Stowarzyszenia, którzy mieszkają w Warszawie — informuje pani Osuch. — To oni pokrywają koszty naszego pobytu i opłacają większość biletów wstępu.

Młodzież z Józefowa k.Biłgoraja zatrzymała się w opustoszałym na czas ferii Domu Dziecka w Józefowie k.Otwocka. To tylko trzy dni, mówią uczestnicy wycieczki, ale życzliwość dyrektorki **Anny Kurek** sprawia, że czujemy się prawie jak u siebie. Kolejne dni wypełnione są po brzegi. Dużo czasu zajęło zwiedzanie miasta i muzeów. Od historii ważniejsza jednak okazała się współczesność — godziny spędzone na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej i na lotnisku Okęcie. Przewodnikami po świecie znanym dotychczas wyłącznie z mediów byli starsi koledzy, którzy kiedyś „wyszli przez okno” jakim jest szkoła.

rach na Politechnice, możliwość dotknięcia sterów samolotu przewożącego kilkuset pasażerów, były dla nich dużym przeżyciem.

Młodzi ludzie, którzy zobaczyli pierwszy raz jak żyje się poza Józefowem i posłuchali przy tej okazji zwierzeń starszych kolegów o wędrówkach w świat, są nieco oszołomieni, ale zadowoleni.

— Warszawa niektórym z nas nie wydaje się już dzięki temu tak niezwykła — mówi **Michał, uczeń klasy IV**. — Zadziwiła mnie zainteresowanie szkołą i jej społecznością byłych wychowanków. Chciał nam pokazać nie tylko metro czy supermarket, ale przede wszystkim możliwości, jakie daje wykształcenie. Oni z nich skorzystali, a przecież pochodzą z tych samych miejscowości co my. I matury zdobyli w tej samej szkole. Myślę, że po latach będziemy postępować podobnie.

— W naszym pokoleniu jest mniej buntu niż u poprzedników, mniej entuzjazmu — dodaje Michał. — Chyba jest tak, że patrzymy w przyszłość z perspektywy ewentualnych korzyści. Trochę też zakaża nas marazm, jaki dotyka Józefów i miejscowości do niego podobne.

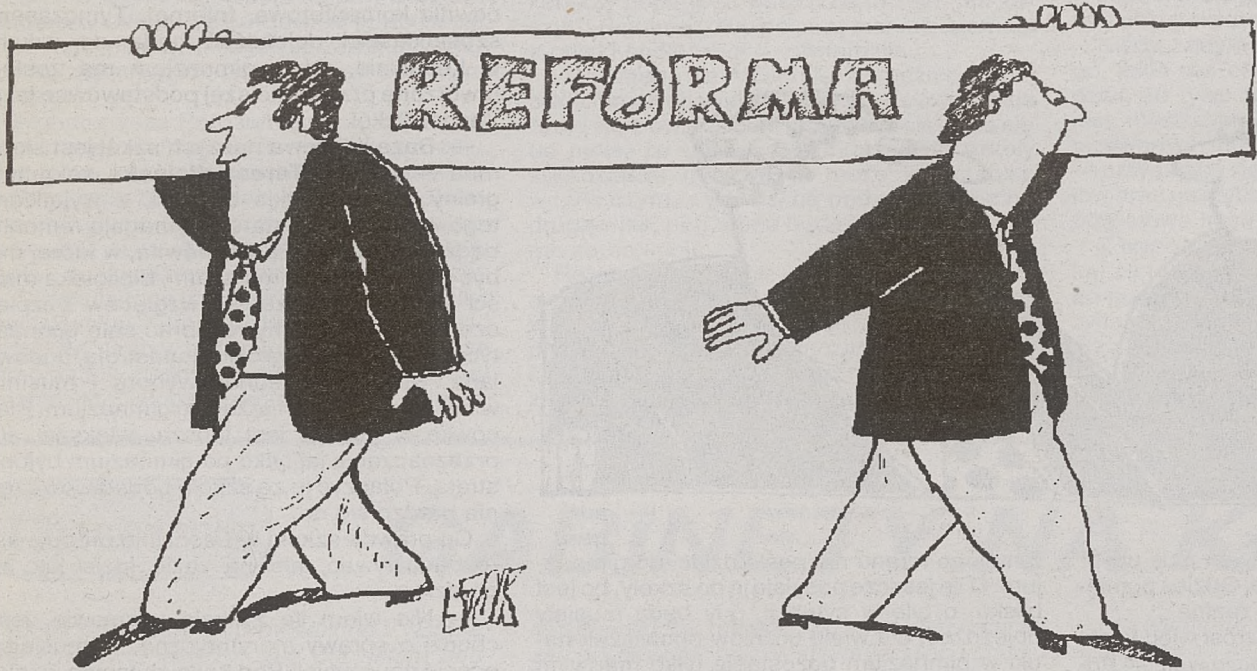
Michał, który w minionym roku szkolnym otrzymał stypendium Prezydenta RP dla wybitnie uzdolnionych uczniów, wybiera się na medycynę. Po studiach nie chciałby wracać do Józefowa, ale nie wyklucza takiej możliwości. Wie jednak na pewno, że nie zapomni skąd pochodzi i co zawdzięcza szkole, gdzie za kilka miesięcy ma nadzieję zdać maturę.

Podobnego zdania jest **Marzena, uczennica klasy III**, aktualna stypendystka Prezydenta RP. — Warszawę widziałam pierwszy raz i jeszcze nie potrafię uporządkować wrażeń — mówi. — Myślę jednak, że bardzo mi się przydadzą, gdyż chciałabym w przyszłości studiować bankowość w Szkole Głównej Handlowej. Część stypendium przeznaczam więc na naukę języka angielskiego, a resztę oszczędzam, bo bardzo chcę mieć własny komputer.

*

Miałam okazję towarzyszyć grupie uczniów i absolwentów liceum z Józefowa podczas jednego ze wspólnych wieczorów. Przysłuchując się rozmowom odniosłam wrażenie, że te trzy dni w Warszawie były rodzinnym spotkaniem, na którym starsze rodzeństwo chciało pokazać młodszemu jak można otworzyć sobie drzwi do świata. Okazało się po prostu, że stowarzyszenie byłych wychowanków może być czymś więcej niż miejscem rzewnego wspomnienia szkolnych lat.

MARIA AULICH



niżenie stopnia organizacyjnego podstawówek o dwie klasy, może uruchomić na wsi lawinę likwidacyjną. Szkoły są małe, a liczba dzieci zmniejszy się w nich o mniej więcej jedną czwartą.

— W dodatku mamy niż, który na wsi jest większy, bo ludzie stąd uciekają — mówi **Jadwiga Halec**, dyrektorka z Barnimia. — Gdy przed laty rozpoczynałam tu pracę, wszyscy uczniowie byli miejscowi. Dziś stanowią tylko jedną trzecią. Zdecydowana większość dojeżdża z okolicznych wsi. Liczba dzieci w naszej szkole mogłaby się zwiększyć dzięki zmianie rejonizacji. Na przykład niedaleko od Barnimia znajduje się wieś Dominikowo, ale tamtejsze

techniczny stosunek do postulatów dyrektorów spoza Drowna. — Wiem, co mi odpowiedzą mieszkańcy Dominikowa, gdy im zaproponuję zmianę obwodu szkolnego. Do Drowna dojeżdżali starsi bracia, siostry, a może nawet rodzice, to niech dojeżdżają i dzisiejsze pokolenia uczniów. Nic nas z Barnimiem nie łączy. A w Brzezinach to nawet, jestem tego pewien, ludzie nie zgadzają się na likwidację szkoły. Argumentowaliby, że to nie tylko ośrodek życia oświatowego, lecz także kulturalnego i społecznego, i bali się, że z tego powodu ranga wsi się obniży. A jeśli chodzi o dojazdy do szkoły z sąsiedniej gminy, to sprawa nie jest prosta, bo w ślad za

gminom żółtych autobusów, tzw. gimbusów, odnoszą się tu sceptycznie. — To zwyczajna utopia. Gdyby ministerstwo posiadało jakieś dodatkowe środki, to rozsądniej byłoby przeznaczyć je na dofinansowanie samych szkół, bo z dowożeniem to my sobie poradzimy — skwitowała Krystyna Leśnińska.

Zatem reforma oświaty nie jest drawianom straszna. Burmistrz Ireneusz Rzeźniewski nawet uważa, że w przeciwieństwie do pozostałych wielkich reform, ta jako jedyna nie wywoła zamieszania i bałaganu. Dlaczego? Bo wdraża ją będą nie władze centralne, lecz samorząd. Pytanie tylko, czy uda mu się to zrobić bez pieniędzy?

WITOLD SALAŃSKI



Do zawodu nauczycielskiego trafiłam tylko z przypadku. Do Wyższej Szkoły Pedagogicznej zdawałam dlatego, że zdawała do niej moja szkolna koleżanka z Janowa Lubelskiego! I tak właśnie trafiłam do opolskiej uczelni. Gdy dziś spoglądam wstecz, dostrzegam jak wiele w życiu człowieka znaczy przypadek. I ta świadomość, nie ukrywam, towarzyszy mi przy ocenie wszystkich innych ludzi i zjawisk, które towarzyszą mi w moim codziennym życiu i w pracy.

Do rodzinnego Janowa wróciłam bezpośrednio po studiach. A moja pierwsza praca rozpoczęła się oczywiście w szkole podstawowej, z czasem zmieniłam co najmniej kilka adresów szkolnych. Gdy już

ci nieszczęśliwi ludzie podświadomie czekali, by ktoś im podał rękę. To może brzmi górnolotnie, ale twierdę, że byłam naprawdę szczęśliwa, gdy traktowali mnie jako właśnie tę dłoń wyciągającą ich i ich dzieci z tego wręcz społecznego dna.

Co dała mi ta moja pedagogiczna praca? Wtedy to właśnie doszłam do wniosku, że w osiągnięciach tych jest większa zasługa uczniów niż moja, że oni więcej wysiłku włożyli niż ja. Pierwsze uczucie, jakie pojawiło się w mojej psychice, to pokora wobec ucznia, który być może, a czasem nawet jest zdolniejszy, mądrzejszy niż ja, kiedy byłam w jego wieku. W rzeczywistości nie spotkałam złych dzieci, które przekazywał mi sąd pod moją

W każdej szkole jest na ogół przyjęte, że uczeń nie przygotowany do lekcji z ważnych powodów mówi w klasie o tym publicznie, przed zajęciami. Czy uczeń, zwłaszcza szkoły średniej, powie publicznie, że jego ojciec alkoholik zrobił awanturę, pobił kogoś z rodziny, a może nawet wypędził wszystkich z domu i dlatego jest on dzisiaj nie przygotowany do lekcji?

Po takich doświadczeniach nie jest w stanie skupić się, a gdy dostanie kilka dwójek z komentarzem, że jest leniwy i krnąbrny, wówczas stanie się agresywny. Gdyby nauczyciel — wychowawca widząc dziwne zachowanie ucznia, porozmawiał z nim, odwiedził jego dom, starał się pomóc mu moralnie, metodycznie (korepetycje) i materialnie (różne organizacje charytatywne), uniknęłoby się wielu dziecięcych tragedii.

Dlatego ja w pracy starałam się być dla uczniów nie tylko nauczycielem, ale i starszą, bardziej doświadczoną koleżanką. Nie zawsze i nie od razu było cudownie. Zdarzały się zgrzyty, ale nie myślałam o zemście na uczniu, lecz analizowałam, czy to ja nie popełniłam jakiegoś błędu: czy wyczerpałam wszystkie środki dydaktyczno-metodyczne. Nigdy na lekcji nie krzyczałam: „CISZA, SPOKÓJ!”. Nie było takiej potrzeby, uczniowie nie mieli czasu na zbędne rozmowy. Nie ukrywam, że obserwując pracę wielu młodszych koleżanek i kolegów zastanawiam się, co się stało z naszym nauczycielskim zawodem, że tak szybko ci młodzi zapominają o podstawowych zasadach pracy z dziećmi i młodzieżą?

Kiedy późno w nocy wracam z podróży i widzę wążającą się młodzież, a nawet dzieci, zadaję sobie pytanie: co w tej chwili robią i myślą ich rodzice? Widząc jak policja prowadzi przestępcę, żal mi go: oskarżam tych, którzy nie wychowali go, nie uchronili od zła często z powodu egoizmu. Znam bowiem przykłady, że dzieci wchodziły na drogę przestępczości po rozwodzie rodziców. Często zawodzili mnie ludzie dorośli, ale nigdy dzieci lub młodzież.

MARIA KAPROŃ
(autorka jest pedagogiem,
kuratorem społecznym)

BŁĄDZĄ ONI CZY MY?

mocniej weszłam w nauczycielskie powinności, rozpoczęła się moja praca z dziećmi, które dziś nazywamy mianem „szczególnej troski”. I tak z miesiąca na miesiąc wchodziłam w świat dzieci i młodzieży pozostających w konflikcie ze szkołą, ze społeczeństwem. W ten sposób rozpoczyna się moja droga do funkcji... kuratora społecznego. I znów stało się to tak „jakoś samo z siebie” — po prostu jeden z sędziów usłyszał, że choć pracuję w szkole, to jestem opiekunką niektórych swoich uczniów także po lekcjach.

Kiedy otrzymałam propozycję zostania sądowym kuratorem społecznym, nietrudno było mi ją przyjąć. Moja pierwsza sprawa? Pijacka rodzina i dziewczynka chodząca do szóstej klasy. Czy bałam się iść „do takiego” domu? Nie, nie bałam się nigdy. Wielokrotnie za drzwiami wejściowymi spotykałam ludzi i rodziny na granicy upadku, tym niemniej nigdy nie bałam się pobicia mnie, wyrzucenia z domu. Może miałam szczęście, ale z reguły było tak, że

opiekę i nadzór. W kontakcie ze mną dzieci nie potwierdzały oskarżającej ich opinii z sądu. Doszłam do drugiego wniosku, który stał się podstawą mojej pracy społecznej na rzecz dzieci, że na ławie oskarżonych obok dziecka lub zamiast dziecka powinien zasiąść ktoś inny. KTO? Przed sądem stał oskarżony o dewastację mienia społecznego 15-letni chłopiec. W trakcie rozprawy dowiadujemy się, że w ten sposób chciał zademonstrować swój bunt z powodu odejścia matki z domu do innego mężczyzny. Właśnie dewastując mienie społeczne chciał, aby matka zainteresowała się nim i odwiedziła go w więzieniu, a może spotkaliby się razem z ojcem i jego los połączyłby ich. Zeznaje matka przed sądem: „Jestem jeszcze atrakcyjną kobietą i mogę sobie życie ułożyć od nowa”. A syn? — pyta sędzia. „Synowi życie w przyszłości wynagrodzi” — odpowiada matka.

Szkolny program wychowawczy

BYĆ Z DRUGIMI I DLA DRUGICH

Powyższe słowa, zaczerpnięte z wypowiedzi Jana Pawła II na forum UNESCO, umieszczone zostały na wstępie projektu szkolnego programu wychowania, przygotowanego w MEN. Jednak to co zaprezentowano na 24 stronach tego dokumentu niewiele ma wspólnego z tym pięknym mottem. Podobnie zresztą jak i z oczekiwaniami nauczycieli wobec ministerialnego programu wychowania.

Bo, że taki dokument jest potrzebny, to nie ulega wątpliwości, rzecz jednak w tym, że nie może on być akademickim wykładem na oczywiste dla każdego nauczyciela tematy, ale w miarę precyzyjnym określeniu celów ich działalności wychowawczej w przyszłej zreformowanej szkole. Z pewnością zaś młodym nauczycielom przydatne byłyby zawarte w takim pogramie sugestie co do sposobów i metod osiągnięcia tych celów. A także wskazanie miejsca i środków niezbędnych na ich realizację.

Zdaję sobie sprawę, że taki oczekiwany przez nauczycieli program wychowawczy o wiele trudniej napisać niż niejedną dysertację czy chociażby program z języka polskiego czy matematyki. Próbę taką trzeba jednak podjąć. Niekoniecznie na czas i przez każdego, kogo rządziła koalicja wyniesie na odpowiednio wysoki stółek. Zresztą najlepiej, aby autorów było kilku i to zarówno z kręgu praktyków jak i teoretyków. Przy czym praktykę nie należy mylić z wychowaniem własnych dzieci czy wspomnieniami sprzed lat, bo wówczas okazałoby się, że nauczycieli w Polsce mamy nie około 600 tys., a grubo ponad 25 mln.

Uważam lekturę projektu programu szkolnego wychowania, opracowanego pod kierunkiem dr. Kazimierza Koraba, dyrektora Departamentu Strategii Edukacji MEN prowadzącego do wniosku, że autorzy mieli pełną świadomość tego, czemu ma służyć ich praca. Na pierwszych stronach programu czytamy bowiem: „trzeba przywrócić słowu

wychowanie właściwe znaczenie, przełożyć je na język konkretnych działań... temu m.in. celowi ma służyć ta publikacja”. Szkoda, że na tym słusznym i kategorycznym stwierdzeniu niestety poprzestano. Jest natomiast w tym programie tak wiele oczywistości, a czasem i zwyczajnego pustosłavia, że co ambitniejsi nauczyciele mogą się nawet poczuć urażeni, zarówno treścią, jak i formą niektórych sformułowań. Większość z nich przypomina bardziej slogany gazetowe sprzed lat, aniżeli merytoryczne opracowanie propozycji programu wychowawczego.

W ministerialnym projekcie dotychczasowa działalność szkoły została skrytykowana przede wszystkim za zbytnią ideologizację swych poczynań wychowawczych. Tymczasem nie brakuje w nim polityki... tyle tylko, że obecnego rządu (cytowane są słowa z exposé wystąpienia premiera Jerzego Buzka i fragmenty rozdziału z programu polityki prorodzinnej obecnego rządu). A co będzie jak rząd się zmieni i całkiem inna opcja polityczna rządzić zacznie krajem? Czy nie czas najwyższy w programach wychowawczych skupić się wyłącznie na wartościach uniwersalnych, tak w życiu każdego człowieka, jak i całego narodu.

W ministerialnym projekcie co prawda pojawia się wniosek o apolityczności wychowania, to jednak mówi się również o stwarzaniu warunków do kształtowania poglądów politycznych uczniów. W rozdziale zaś pod odkrywczym tytułem: „Każdy nauczyciel wychowawcą”, ocena przeszłości — już nie tylko polskiej szkoły, ale dziejów całej Europy — miesza się z prezentacją założeń reformy w aspekcie nauczania i kształtowania umiejętności. Pojawia się także jeszcze jedno z wielu haseł jakie sformułowano w tym dokumencie: umiejętności i wychowanie to dwie wielkie drogi do rzeczywistego świata i dwa wielkie zadania dla nauczycieli.

Uwag krytycznych pod adresem ministerialnego projektu programu wychowania można by sformułować jeszcze wiele. Nauczycielom i dyrektorom niepotrzebne są bowiem schematy triady edukacyjnej, bo mają z nią do czynienia od chwili przekroczenia progu szkoły. Potrzebne są im za to odpowiedzi, jak rozwiązywać trudne problemy wychowawcze, których jest coraz więcej, z którymi nie radzą sobie zarówno rodzice, Kościół jak i różnego rodzaju organizacje i stowarzyszenia mające w swej nazwie wychowanie.

Dużym plusem ministerialnego projektu jest natomiast przypomnienie odpowiednich zapisów Konstytucji i ustawy o systemie oświaty bezpośrednio odnoszących się do wychowania realizowanego w szkołach. Należy mieć nadzieję, że przypomnienie to pozwoli radom pedagogicznym opracować ciekawe i mądre programy wychowawcze. Nie po to, aby były one narzędziem reklamy szkoły (jak sugeruje się to w ministerialnym dokumencie), ale by skutecznie i w pożądanym kierunku wychowywały dzieci i młodzież.

Jednak najlepsze programy wychowawcze pozostaną tylko zapisami na papierze, jeżeli nie przywróci się szkole zabranych jej na początku tej dekady zajęć pozalekcyjnych i różnego rodzaju kółek zainteresowań oraz obowiązkowych godzin wychowawczych. Na to zaś potrzeba pieniędzy. Podobnie jak potrzeba ich na uhonorowanie pedagogów za szczególne osiągnięcia w pracy wychowawczej. Bo wprawdzie typowo polski jest widok nauczycieli z naręczem kwiatów po zakończeniu roku szkolnego, to jednak czas najwyższy pomyśleć, aby nie była to jedyna forma podzięków za ich niełatwą pracę wychowawczą prowadzoną w szkołach.

KRYSTYNA STRUŻYNA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



CHYBA ZNAD MORZA

Tytuł poradnika sygnalizuje dwa problemy ortograficzne, o których będę tu pisać. Najpierw omówię **pisownię przymków złożonych**. Zasada ogólna jest prosta i jednoznaczna: przymyki złożone (czyli przymyki złożone z przymków) piszemy łącznie. Takich przymków jest znacznie mniej niż „normalnych”, niezłożonych:

— ponad, popod, poprzez, pomiędzy, spod, sponad, spoza, znad, zza.

Pocztówkę (kartę) przesyłamy zatem „znad morza” i przymek złożony znad piszemy na tej pocztówce zawsze łącznie.

Ale: z nadludzką cierpliwością (nie zaś: znad ludzką).

Na szczególną uwagę zasługuje przymek **sponad** (łączy się zawsze z dopełniaczem), który znaczeniowo odpowiada wyrazowi znad. Składa się on z ubezdźwięcznionego przymka z oraz z przymka ponad; określa miejsce znajdujące się nad czymś (kimś), z którego dokonuje się jakaś czynność. Napiszemy więc:

— *Sponad gór świeciło słońce; Sponad barykady wyjrzał powstaniec; Patrzył sponad ciemnych okularów.* Jednakże w zdaniach:

— *Jak wybrać ten szczęśliwy los z ponad pięćdziesięciu?*

— *Z ponad stu dwudziestu kandydatek do konkursu Miss Polonia tylko dziesięć przeszło do finału.*

Znajduje się wyrażenie przymkowe mające postać: z + ponad (50, 120) i oznacza „więcej niż (50, 120)”.

W cytowanych konstrukcjach z pisanym rozdzielenie połączeniem „z ponad” mamy właściwie sprzeczność składniową, ponieważ występują tu słowa o różnym rządzie (czyli o różnych wymaganiach syntaktycznych): z + dopełniacz, np. z pięćdziesięciu, ze stu dwudziestu; — ponad + biernik, np. ponad pięćdziesiąt losów, ponad sto dwadzieścia kandydatek.

Drugim problemem ortograficznym jest **pisownia połączeń „chi-” oraz „chy-”**. To drugie połączenie zapisujemy tylko w słowach polskich, np.

— *chyba, chytrus, chybotać, chybić.*

Trudności ortograficzne mamy przede wszystkim z połączeniem *chi-*. Występuje ono w wyrazach rodzimych jedynie w formach rzeczownika *chichot* i w jego rodzinie wyrazów oraz w licznej grupie czasowników zakończonych na *-chiwać*, np.

— *nadmuchiwać, obwąchiwać, wymachiwać, nasłuchiwać.*

Zasadniczo jednak *chi-* spotykamy w wyrazach obcych, w których również wymowa oraz znaczenie są źródłem wielu błędów. Pokażmy to na kilku przykładach (znaczenia oraz głównie etymologia na podstawie *Nowego słownika wyrazów obcych PWN*).

— *Chimera* to „mitologiczny potwór z lwią paszczą ziejącą ogniem, z tułowiem kozy i ogonem węża” (z łac. *chimaera*, gr. *chimaira*), a *chimera* (małą literą) to rzeczownik pospolity o kilku znaczeniach, m.in. „kaprys; ryba; organizm”. Stąd też *chimeryk* „człowiek zmienny, kierujący się kaprysem, fantazją”.

— *Chilizm* to w religii „wiera w powtórne przyjście Chrystusa na świat i w jego tysiącletnie panowanie w sprawiedliwym Królestwie Bożym na Ziemi, poprzedzającym koniec świata, głoszona przez głównych teoretyków pierwotnego chrześcijaństwa, a obecnie przez niektóre sekty religijne”; *chiliasta* to właśnie „zwolennik, wyznawca chilizmu”. Słowo zapożyczone bezpośrednio z niemieckiego: *Chiliasmus*, greckie *chiliasmós*, od gr. *chiliás* „tysiąc”.

— *Chili* lub *chilli* (w niektórych słownikach notuje się też formę *chile*), wymowa „czili, czile”, wyraz nieodmienny, zapożyczony z hiszpańskiego, to „bardzo ostra przyprawa...”.

— *Chip* (wymowa: „czip”) to „układ scalony, kostka”, oczywiście zapożyczenie z angielskiego.

— *Chipsy* (wymowa: „czipsy”) to znane już w Polsce „cienkie plasterki smażonych ziemniaków”, także zapożyczenie angielskie: *chips* (to w angielskim forma liczby mnogiej, zatem polskie *chipsy* to formalnie „podwójna” lm.).

— *Chippendale* (wymowa: „czypendejl”) to 1) „styl w meblarstwie II połowy XVIII w., łączący elementy angielskiego baroku i francuskiego rokoka z motywami gotyckimi i chińskimi”; 2) „meble wykonane w tym stylu”; wyraz pochodzi od nazwiska angielskiego stolarza Th. Chippendale’a. Rzeczownik *chippendale* jest nieodmienny w 1. znaczeniu, ale odmienny w 2.: D. lp. *chippendale’a*, M. lm. *chippendale’e* D. lm. *chippendali* (wg *Nowego słownika ortograficznego PWN*).



Wydarzeniem ostatnich tygodni był zwołany przez MEN Krajowy Sejmik Wychowawczy.

To ewenement, bo w ciągu ostatnich dziesięciu lat ministerstwo wychowaniem zupełnie się nie interesowało. Nawet samo słowo „wychowanie” budziło awersję i zostało na mocy ustawy z 1990 roku usunięte z nazwy kuratoriów. Szef resortu edukacji **Mirostaw Handke** tłumaczył na sejmiku, dlaczego problematyka wychowania została niemal całkowicie wyeliminowana z oficjalnego życia oświatowego po 1989 roku.

— To była nasza naturalna reakcja — wyjaśniał minister. — Komunizm wypaczył wiele spraw, w tym wychowanie. Uczynił z niego narzędzie indoktrynacji. Zamiast wychowania mieliśmy pranie mózgów. Baliśmy się, że w nowej Polsce ulegnie ono również skrzywieniu ideologicznemu, tylko że w drugą stronę. Skupiliśmy się więc na samej dydaktyce. Teraz, gdy negatywne emocje wygasły, trzeba wychowaniu przywrócić właściwą rangę.

Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony. Sejmik Wychowawczy zwołano pierwszego lutego w Urzędzie Rady Ministrów. Gościem honorowym miał być premier **Jerzy Buzek**. Niestety, z powodu napiętej sytuacji (strajki rolników i lekarzy) premier nie mógł przybyć na obrady, ale przesłał do jego uczestników list, który odczytał **Zdzisław Kapera**, pełnomocnik rządu ds. rodziny.

Natomiast inni goście pojawili się licznie: ks. bp **Gerard Kusz** z Konferencji Episkopatu Polski, ks. bp **Mieczysław Cieślak** z Polskiej Rady Eklezjalnej, naczelnicy ZNP i ZHR oraz przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych, Społecznego Towarzystwa Oświatowego, Rady Szkół Katolickich, Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców, Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich, Salezjańskiej Organizacji Sportowej. Nie zabrakło też pracowników instytucji, które na co dzień służą pomocą wychowawcom.

Głównym celem, dla którego Sejmik został zwołany, było zaprezentowanie najciekawszych i najoryginalniejszych inicjatyw, pomysłów i innowacji wychowawczych podejmowanych w wybranych placówkach oświatowych. Kuratorzy, którzy je przedstawiali, mieli zadanie niezwykle trudne. Najpierw, zgodnie z planem MEN, zorganizowali pod koniec ubiegłego roku regionalne konferencje wychowawcze w szesnastu stolicach nowych województw. Na spotkaniach tych dokonano przeglądu aktualnie realizowanych programów wychowawczych w poszczególnych regionach. Na sejmiku krajowym kuratorzy mieli prawo przedstawić tylko jeden pomysł, ich zdaniem, najciekawszy i godny polecenia.

Jerzy Lackowski, kurator małopolski, uznał jednak, że czasem lepiej jest sięgnąć do starych doświadczeń i sprawdzonych wzorów niż szukać pedagogicznych nowinek. Właśnie dlatego zaprezentował działalność **Centrum Młodzieży „U Siemachy” w Krakowie**. Nazwa wywodzi się od nazwiska księdza Bronisława Siemaszki, który pod koniec XIX wieku założył tu ośrodek wychowawczy dla trudnej młodzieży, z którą nikt już nie

dawał sobie rady, włącznie z rodzicami. Ośrodek ten istniał do 1954 roku. Reaktywowany został przed siedmioma laty. Dewiza, jaką stosują pracownicy Centrum Młodzieży „U Siemachy”, jest prosta: nie eksperymentować w wychowaniu, być z wychowankiem. Cała praca sprowadza się więc do mądrego zagospodarowania wolnego czasu młodym ludziom, którzy nie znajdują dla siebie miejsca zarówno w domu rodzinnym (tylko 6,5 proc. spośród około tysiąca wychowanków posiada własny pokój do nauki), jak i w społeczeństwie. W zajęciach uczestniczą także ci wychowankowie, którzy uporali się już z problemami osobistymi i życiowymi. Teraz pełnią funkcję pośredników w dotarciu do najbar-

zmiany stylu życia, m.in. próbują zwolnić w nich różnego rodzaju zainteresowania, rozbudzają aspiracje edukacyjne i proponują im aktywne formy spędzania wolnego czasu.

Praca z rodzicami to zadanie, którego się podjęli również nauczyciele **Szkoły Zawodowej nr 6 w Białymstoku**. Organizowany jest tu dla nich dwudziestogodzinny kurs prowadzony metodą warsztatową. Jak poinformowała wicekurator podlaska **Barbara Pietraszuk**, cieszy się on dużym wzięciem nie tylko wśród rodziców wymienionej placówki. Skąd ten fenomen? Otóż autorka programu **Danuta Bacewicz**, nauczycielka Szkoły Zawodowej nr 6, uczy rodziców, jak żyć razem z dziećmi, a nie obok nich.

DOŁASK

dziei zagubionej młodzieży, a także stanowią wzór do naśladowania, utwierdzający rówieśników w przekonaniu, że jednak można wyjść na ludzi nawet z najgłębszego dołka.

Na oryginalny pomysł wychowawczy wpadli nauczyciele **Zespołu Szkół Zawodowych w Gorzowie Wielkopolskim**. Placówka ta znajduje się w środowisku kryminogennym. 20 proc. uczniów wychowuje się w rodzinach niepełnych. 85 proc. rodziców posiada wykształcenie podstawowe i zawodowe. 50 proc. młodzieży zagrożonych jest różnego rodzaju patologiami. Wielu chłopców jest już ojcami. Agresja, przemoc, negatywne wzory zachowań — to codzienność gorzowskiej placówki. Toteż zaskakującym pomysłem było roztoczenie opieki przez szkołę nad Domem Małego Dziecka. Dzięki temu udało się wyzwolić u — zdawałoby się — demoralizowanej młodzieży uczucia wyższe. — Nawet najtwardsi chuligani kruszeją na widok małych dzieci, które są jeszcze bardziej nieszczęśliwe niż oni — powiedział kurator lubuski **Edward Janiszewski**.

O tym, że bursy nie muszą znajdować się w ariergardzie oświaty, próbował przekonać kurator lubelski **Lech Sprawka**. Otóż Bursa Szkolna w Puławach realizuje obecnie prorodzinną program profilaktyki i opieki nad młodzieżą z domów dziecka i rodzin niewydolnych wychowawczo. Uczestniczą w nim także rodzice, dla których przygotowano specjalne pokoje gościnne. W czasie wizyt w bursie zapraszani są oni do różnego rodzaju zajęć o charakterze wychowawczym i socjoterapeutycznym. Ojcowie i matki z tzw. dobrych domów pełnią rolę wzorów osobowych dla wychowanków domów dziecka i z rodzin patologicznych. Wychowawcy zachęcają też mieszkańców bursy do

Zdaniem kuratora opolskiego **Aleksandra Iszczuka**, placówką, która wzorcowo integruje nauczanie z wychowaniem, jest **Społeczna Szkoła Podstawowa Towarzystwa Alternatywnego Kształcenia w Opolu**. Program pracy dydaktyczno-wychowawczej podporządkowany jest w niej co roku innemu tematowi, na przykład „Historia mojej rodziny”, „Spotkajmy się z innymi — niech inni nie będą obcy” czy „Edukacja regionalna”. Jak poinformował opolski kursor, wspólna praca nad jednym tematem ułatwia integrację międzyprzedmiotową i sprzyja kształtowaniu spójnego obrazu świata. Specjalnością szkoły stała się edukacja wielokulturowa. Nauczyciele wykorzystują wszelkie okazje do organizowania spotkań uczniów z przedstawicielami mniejszości narodowych. Dzieci długo się do nich przygotowują, studiując historię i kulturę narodu, z którego wywodzi się ich rozmówca. Młodzież poznając innych lepiej uświadamia sobie, kim jest i co to znaczy być Polakiem.

Z relacji kuratorów wynika, że dużym powodzeniem cieszą się właśnie programy wychowania regionalnego i patriotycznego. Szef oświaty dolnośląskiej **Zbigniew Paśko**, nie krył optymizmu: — Być może będziemy mogli po latach powiedzieć o naszych wychowankach: sercem Polak, rodem Dolnoślązak, talentem obywatel świata.

Zatem wychowanie przeżywa renesans, i to co najmniej z dwóch powodów. Ostatnie dziesięciolecie zrodziło tak wiele problemów wychowawczych, że dalsze dystansowanie się szkoły do nich mogłoby przynieść już tylko katastrofalne skutki. Nadeszła też wreszcie pora na to, abyśmy odpowiedzieli sobie na kilka zasadniczych pytań, w tym na podstawowe: jakie ma to być wychowanie w Trzeciej Rzeczypospolitej?

— Stoimy więc przed trudnymi pytaniami — powiedział **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji, który jako przewodniczący sejmiku rozpoczął dyskusję na temat wychowania. — Odpowiedź już na pierwsze pytanie nie będzie łatwa: jak wychowywać młodych Polaków, aby umieli się znaleźć w nowej rzeczywistości? Jak nauczyć ich korzystania z wolności osobistej, ustrojowej, politycznej, państwowej, gospodarczej itd.?

Wojciech Książek uważa, że w społeczeństwie pluralistycznym trudnym problemem w procesie wychowania będzie również sprawa wolności przekonań. Być może nie wszyscy wychowankowie będą chcieli zaakceptować system wartości wywodzący się z antycznej kultury śródziemnomorskiej i chrześcijańskiej. Dylematy mogą przeżywać także nauczyciele, którzy również mają prawo do wolności przekonań. Jak powinni się zachować, gdy ich poglądy będą sprzeczne z wyznawanymi przez rodziców. Zdaniem wiceministra, rozstrzygnąć musimy również to, w jaki sposób należy kształcić i doskonalić nauczycieli tak, aby umieli radzić sobie nawet z najtrudniejszymi problemami wychowawczymi i nie chowali — jak to się niestety zdarza — głowy w piasek?

Pytań jest więc wiele. Nie znaczy to jednak, że ministerstwo nie ma pomysłu na wychowanie. Na sejmiku w Urzędzie Rady Ministrów **Kazimierz Korab**, dyrektor Departamentu Strategii i Reformy Edukacyjnej MEN, przedstawił świeżo opracowany projekt Szkolnego Programu Wychowania.

W trakcie dyskusji okazało się, że problemy wychowania są bardziej złożone niż to się mogło wydawać po wystąpieniach szefów resortu. Prof. **Krystyna Ostrowska**, dyrektorka Centrum Dydaktycznego Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, po-

wiedziała wprost: żaden program wychowawczy nie zastąpi wzoru osobowego wychowawcy. Tylko skąd brać takich charyzmatycznych pedagogów, skoro w dalszym ciągu trwa negatywna selekcja do zawodu nauczycielskiego (wiadomo, dlaczego). Również trudno będzie wychowywać w oderwaniu od rzeczywistości. **Feliks Brodzik**, naczelnik ZHR, uważa, że dzisiejsza młodzież cierpi na brak autorytetów. A jeśli miała jakieś, to się na nich zawiodła.

Jednak mimo tych zastrzeżeń, obrady sejmiku dały podstawy do optymizmu. Polska wcale nie jest wychowawczą pustynią i resort oświaty może korzystać z doświadczeń licznych organizacji i instytucji, na przykład Związku Harcerstwa Polskiego, który — jak przypomniał naczelnik **Ryszard Paclawski** — nieustannie wdraża różnego rodzaju programy wychowawcze, ostatnio m.in. program wchowania duchowego, zdrowotnego i do tolerancji.

Wiele nadziei wniosła też sama młodzież, która również została zaproszona na sejmik. Uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 12 we Wrocławiu** przedstawili program artystyczny pt. „Łamanie chlebem”, który zakończył się... łamaniem chleba z dorosłymi uczestnikami sejmiku. Z kolei dzieci ze **Szkoły Podstawowej nr 70** również z **Wrocławia** dały przedstawienie pt. „Trędowaty, bo niekochany”. Natomiast uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 2 w Strzegomiu** pokazali, że nie mają żadnych kompleksów, przedstawiając program pt. „Moje miejsce w świecie — jestem strzegomianinem, Polakiem, Europejczykiem”. Oni również weszli w interakcję z uczestnikami sejmiku, podali wszystkim rękę. Gest niby drobny, ale jakże znaczący w procesie wychowania młodego człowieka.

WITOLD SALAŃSKI



CZY GORSZE?

Smutny jest fakt, jak mało uwagi poświęcamy w szkołach dzieciom dotkniętym tym zaburzeniem. Zwykle się go bagatelizuje. Ktoś, kto zetknął się z dzieckiem dyslektycznym wie, jakie bariery musi ono pokonać łącznie ze swoimi bliskimi.

Moja znajoma wydeptała wszystkie ścieżki, aby pomóc swemu synowi. Jest zrezygnowana i bliska depresji. Nauczyciele z maniakalnym uporem serwują czternastoletniemu uczniowi jedynki uważając go za bardzo słabego ucznia. Jestem nauczycielką i wstyd mi za moich kolegów. Rafała znam od dawna. Poznałam jego wrażliwość, miłość do świata przyrody, ufność

w ludzi. Pięknie opowiadał o przygodach przeżytych podczas przyrodniczych wycieczek. Jego trudność w czytaniu i pisanu zauważyłam wraz z mamą w zerówce. Psycholog zajął się tym na prośbę mamy i moją. Przypuszczaliśmy, że uda się poprowadzić Rafała tak, aby zbytnio nie odczuł problemu wynikającego z faktu, iż nie potrafi tak, jak koledzy pisać i czytać. Wiadomo, że wiadomości można przyswoić słuchając, oglądając, a nie tylko czytając. Jednak już w pierwszej klasie dano do zrozumienia chłopcu, że jest gorszy od rówieśników. Jego mama — również pedagog — rozpoczęła batalię o syna.

Orzeczenia od psychologa zbywano, a dziecko przestało lubić szkołę. Na dodatek nie szczerzono mu uwag, uważając za lenia i nieuka. W trzeciej klasie Rafał otrzymał jedynkę z matematyki, ponieważ popełnił błędy rachunkowe i nie uzyskał poprawnego wyniku w zadaniu. Matematyk nie uwzględnił poprawności rozumowania. Wiadomo, że dzieci dyslektyczne często popełniają tego typu pomyłki. Doszło do takiej sytuacji, że chłopiec nauczył się zadanego materiału, lecz w momencie zetknięcia się z nauczycielem zapomniał to, co poprzedniego dnia przyswoił. Rafał ma doskonały słuch i pięknie śpiewa. Jednak z muzyki uzyskał stopień mierny. Nauczycielka pokazała mamie sprawdziany: źle zapisane nuty, tekst piosenki itp. W ciągu paru lat pracował z chłop-

cem psycholog i cała rodzina. Uznało, że braki zostały wyrównane. Jednak pojawiają się nowe.

Dziś czeka chłopca wybór szkoły średniej. Inteligentny, młody człowiek pragnie uczyć się dalej. Ma nadzieję, że może trafi na bardziej wyrozumiałych nauczycieli. Stopnie na świadectwie będą mierne. Gdzie ma szukać pomocy? Jak będzie wyglądał egzamin wstępny do szkoły średniej? Czy w ogóle ma szansę do niej trafić? Według mnie są to pytania retoryczne. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że w szkole podstawowej chłopiec nie zdobył gruntownej wiedzy — nie dano mu szansy. Potrafi opowiedzieć, kim chciałby zostać w przyszłości, lecz nie potrafi tego napisać; rozumie zadanie tekstowe, lecz nie rozwiąże go, bo zdarza mu się nie pamiętać tabliczki

mnożenia; zaśpiewa piosenkę, lecz nie zapisze jej na pięciolinii. Przykłady można mnożyć. Jaka więc przyszłość czeka Rafała?

Dawno stracił wiarę we własne siły i możliwości. Pochwały otrzymywał tylko od psychologa i rodziny. Z orzeczeniem w ręku stanie przed dylematem: walczyć, czy się poddać? Próbować startu do liceum, czy wybrać szkołę zawodową? A może pójdzie do lasu rozmawiać ze zwierzętami, które całym sercem pokochał i dobrze poznał? One nigdy nie zrobiły mu krzywdy — ufa im. Wkraczamy w XXI wiek. W poprzednim dyslektycy stawali się często wielkimi, sławnymi ludźmi. Wydaje się, że obecnie są spisani na straty.

EMILIA KORZENIEWSKA
Poznań

Zabrali ze sobą sztandar, kronikę, drewniane pióro i encyklopedię. Zabrali też wspomnienia, te najżywsze z pierwszych dni za szkolną ławą w Wilkowie.

NIM ZAKWITNĄ JABŁONIE

Uczniowie już na dobre zagospodarowali nową szkołę. Na jej „polerowanie” poświęcili wraz z nauczycielami całe ferie zimowe. Pomagali, jak zawsze, rodzice.

Oficjalna uroczystość otwarcia odbyła się w niedzielę, 7 lutego, we wsi Wilków koło Grójca, zagłębiu polskiego sadownictwa. Poprzedzona była pożegnaniem ze starą Alma Mater, mieszczącą się przez niemal pół wieku w ziemiańskim, mocno podupadłym dworze. Z udziałem całej lokalnej społeczności i uczniów odbyło się nabożeństwo koncelebrowane przez biskupa łowickiego **Alojzego Orszulika**. Tego dnia modrzewiowy, zabytkowy kościół nie był w stanie zmieścić przybyłych na to wielkie święto mieszkańców parafii oraz gości — przedstawicieli kancelarii premiera, kuratorium, samorządu. — Dziś ksiądz Marian, inicjator budowy szkoły i wspierający go parafianie na czele z wójtem **Markiem Mikołajewskim**, mogą być dumni ze swego dzieła — podkreślił biskup. Zebrane podczas mszy ofiary zostały przekazane na potrzeby szkoły. Biskup łowicki jako jeden z pierwszych sfinansował zakup stolików.

Pełna światła

Wyprowadzając się ze starej placówki uczniowie zabrali ze sobą sztandar, kronikę oraz drewniane pióro i encyklopedię — symbole służące pasowaniu pierwszoklasistów. Zabrali też wspomnienia, te najżywsze, z pierwszych dni za szkolną ławą. Nasze tradycje będziemy nadal kontynuować i wzbogacać — zapewniła **Ewa Mikowska**, dyrektorka i absolwentka pała-

cowej podstawówki. Pozostanie ona na zawsze w naszej pamięci — podkreślali nauczyciele. Wielu z nich stawało tu swoje pierwsze zawodowe kroki.

Dwukondygnacyjny, jeszcze nie otynkowany budynek szkoły, wyrosł przy głównej drodze łączącej Grójec z Rawą Mazowiecką, jest najokazalszym obiektem w Wilkowie, przy którym nikną gospodarskie zabudowania sadowników. Sprawia wrażenie, że jest równie wysoki jak znajdujące się po drugiej stronie drogi wzgórze, na którym usadowił się drewniany kościółek z kontrastującą z nim stylem klinkierową dzwonnica.

Oszklona sień i spory hall — tuż po ceremonii przecięcia wstęgi — wypełnił się zwiedzającymi. Nie dla wszystkich starczyło miejsca w niewielkiej sali konferencyjno-gimnastycznej, gdzie uczniowie zaprezentowali okolicznościowy program słowno-muzyczny. Doskonale radzili sobie z trzema wędrującymi z ręki do ręki mikrofonami. W ten sposób udowodnili, że choć wychowywane w pałacu, nadążają za nowoczesnością. Są więc godne tej na wskroś nowoczesnej placówki. Wszystkim, tak dzieciom, jak i dorosłym imponowała przestrzeń, kolorystyka, szerokie korytarze i schody. Zachwycali duże sale lekcyjne z zapleczem dla pracowników przedmiotowych, w tym informatycznej. Rodzice podkreślali z radością, że wreszcie ich dzieci będą miały dużo naturalnego światła, co zapewniają ogromne okna. W ciemnych pomieszczeniach pałacu wciąż bowiem musiało się palić światło.

Pamiętam, gdy dwa lata temu ksiądz proboszcz oprowadzał

mnie po gmachu jeszcze bez okien i tynków, zapewniał, że sale lekcyjne będą obszerne i obficie wypełnione światłem (o tej wizycie pisałam w GN nr 51/52 1996 r.). Tu wreszcie dzieci nie będą dręczone koszmarną ciasnotą — mówił wówczas — a „zerowiaki” będą miały swój segment z łazienką na dole, zaś na górze znajdą się pomieszczenia i pracownie dla starszych klas. I dotrzymał słowa. W dniu otwarcia szkoła nie była jeszcze w pełni zagospodarowana. Nie we wszystkich salach były stoliki, krzeselka i tablice. Pusty stał jeszcze gabinet dyrektorski i sekretariat. Biblioteka i czytelnia, gabinet lekarski oraz inne pomocnicze pomieszczenia również czekają na urządzenie. Ale nie wszystko od razu — mówią rodzice. Budowa ciągnęła się 8 lat ze względu na problemy finansowe. Niektórzy, w tym także nauczyciele po okresie

ny Błędów, który nie zawahał się wziąć kredytu na ukończenie obiektu. W czasie trwania budowy przeżywalimy trudne okresy — mówi **Marek Mikołajewski**, będący już trzecią kadencją gospodarzem gminy. Nie ukrywa, iż były chwile kiedy miewał wątpliwości, czy samorząd podoła tej inwestycji. Tym bardziej że pomoc ze strony państwa była niewielka, a gmina musiała inwestować w poprawę infrastruktury oraz telefoniczną sołectw.

Łącznie obiekt kosztował 18 mld starych zł. Z tego 4,5 mld starych zł dołożyło kuratorium, z tym że 2 mld starych zł dopiero w grudniu 1998 r. — na skutek m.in. osobistej interwencji księdza proboszcza u premiera Buzka. Aby ukończyć budowę gmina musiała zaciągnąć kredyty. Ogromne słowa podziękowania i uznania należą się zarówno proboszczowi, jak i mieszkańcom parafii Wilkowa — podkreśla wójt.

ćwiczeń np. z chemii czy fizyki, ale również na przechowywanie potrzebnych pomocy naukowych, tablic, wykresów. Niełatwe życie mieli wuefisci — uzupełnia **Tomasz Augustowicz**. Kiedy była ładna pogoda wychodził z dziećmi na zielone boisko, ale gdy padało lub śnieżyło, uczniowie męczyli się razem z nim na 28 metrach kwadratowych hallu. Mimo trudnych warunków szkoła może cieszyć się wieloma sukcesami. I nie tylko w sporcie, który jest jej mocną stroną. Uczniowie zdobywają dyplomy na różnego rodzaju konkursach i olimpiadach. Ponad 80 proc. absolwentów zdaje do szkół średnich.

Pani dyrektor **Ewa Mikowska** twierdzi, że ma bardzo ambitne grono nauczycieli. Wszyscy mają wykształcenie wyższe i chętnie podejmują doskonalenie. Nie liczą swojego czasu poświęcanego



Jest ekologiczna, z cegły. Unikaliśmy, jak diabeł święconej wody, suporeksu i gazobetonu — mówi ksiądz proboszcz.

euforii zaczęli wątpić czy kiedykolwiek zostanie zakończona. Jedyną osobą, która nie miała takich wątpliwości — słyszę — był ksiądz proboszcz. Uparcie dążył do celu. Szukał pieniędzy i nie szczędził parafialnych na kontynuację przedsięwzięcia. Inicjował społeczne prace na budowie i sam razem z innymi stawał do nich. W ciągu dnia po kilka razy przychodził na plac budowy, aby wszystko — po gospodarsku, dopilnować — wspominał sadownicy.

Nauczyciele nie spodziewali się tak wysokiego standardu wykonania placówki, ani tego, że będą pytani o zdanie w sprawie koloru ścian, terakoty, wykładzin podłogowych — opowiada nauczycielka biologii **Urszula Sułowska**. Zarówno ksiądz, jak i mieszkańcy wsi twierdzą, że to zasługa wójta gmi-

Wsparli oni budowę szkoły 1 mld starych zł w gotówce i co najmniej taką sumą pieniędzy w postaci różnych robót, jakie wykonywali na prośbę księdza Mariana. Właśnie jego, człowieka wyróżniającego się społecznikowską pasją i pracowitością, wybrali na przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Szkoły.

50 lat czekali

O budowie nowego budynku szkoły w Wilkowie myślano tuż po wojnie. Z parcelowanego majątku ziemskiego wydzielono pod jej budowę 5 ha ziemi. W 1950 r. szkołę podstawową ulokowano w pałacu. W latach 60. mieszkańcy utworzyli Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Zebrano nawet część potrzebnych funduszy i materiałów. Na tym się niestety skończyło. Wzniesiono tysiąclatkę, ale w pobliskim Annopolu. Tymczasem przybywało dzieci, a warunki nauki z roku na rok pogarszały się.

Czas nie oszczędzał ani pałacowych wnętrz, ani okalających dworek stawów i parku. I kiedy w 1991 r. powstał kolejny społeczny komitet i rozpoczęto wykopy pod budowę nowej siedziby, sanepid nakazał jak najszybszą wyprowadzkę ze starego budynku. Chwiejące się stropy groziły zawaleniem, ściany obrosły grzybem. Ciasnota, brak sali gimnastycznej, dawały się nauczycielom i uczniom mocno we znaki. Na jednego ucznia — a jest ich 200 — przypadał 1 metr kwadratowy tzw. powierzchni dydaktycznej. Podczas przerw dzieci przebywały w klasach — opowiada **Jadwiga Byrska** — gdyż nie mogli zmieścić się w wąskich korytarzach. Uciążliwe były przejściowe sale lekcyjne. Uczniowie np. klasy siódmej idąc do swojej klasy na lekcję, przechodzili przez salę klasy ósmej.

Ta lista niedogodności była bardzo długa — dodają inni nauczyciele. Nie było warunków nie tylko na wykonywanie podstawowych

uczniom i nigdy nie przeliczają go na pieniądze. A teraz kiedy otrzymali tak piękną szkołę ze zdwojoną energią podejmują każde nowe wyzwanie. — Chcielibyśmy, aby w naszej szkole powstało gimnazjum — mówi pani dyrektor i nie tylko chodzi tu o względy ambicjonalne. Gmach nowej placówki może pomieścić z powodzeniem dwa razy tyle uczniów ile mamy obecnie. Jeśli odejdą dwie klasy do gimnazjum sale będą nie wykorzystane, a utrzymanie budynku kosztuje niemało. Na razie jednak gmina nie podjęła żadnej decyzji w tej sprawie.

Kolejne wspólne dzieło proboszcza i mieszkańców, a pierwszym była budowa ośrodka zdrowia, zakończyło się sukcesem. — Jeśli zdrowie pozwoli i nie zabraknie zapału społeczności, pomogę w realizacji dalszych zamierzeń — mówi proboszcz. — Społeczny Komitet Budowy Szkoły nie został jeszcze rozwiązany. Trzeba wybudować boiska, bezpieczne przejścia dla uczniów, pełnowymiarową salę gimnastyczną, a być może także mieszkania dla nauczycieli. Przy szkole — zdaniem księdza — powinien mieszkać dyrektor lub dozorca, aby czuwać nad jej bezpieczeństwem i dobytkiem.

* * *

Cały dzień fetowano w Wilkowie otwarcie nowej szkoły. Dzieci częstowano paczkami i hot-dogami. W opuszczonych salach dworu ustawiono rzędy stołów z poczęstunkiem. Fundator uczył, ksiądz proboszcz **Marian Panek**, zaprosił na nią wszystkich, którzy przyczynili się do powstania nowej placówki. Z humorem i łezką rozrzewnienia wspomniano pierwsze dni jej budowy. Podkreślano, że zintegrowała ona społeczeństwo Wilkowa i „wyedukowała” w oświatowej problematyce.

IZA KUJAWSKA



Pierwszy występ w nowej szkole.



VULCAN I GŁOS radzą (4)

PORZĄDKUJEMY MAGAZYN

W poprzednim tekście porównywałem dysk twardy komputera do dużego magazynu, w którym bardzo trudno odnaleźć potrzebne rzeczy, jeśli wcześniej nie ułoży się ich we właściwym porządku. Teraz przedstawię kilka bardziej szczegółowych porad dotyczących sposobu rozmieszczenia plików z dokumentami tj. na przykład tekstami i arkuszami kalkulacyjnymi.

Pliki przechowuje się w katalogach inaczej zwanych folderami. Każdy katalog (folder) może, oprócz plików, zawierać katalogi podrzędne, w których z kolei mogą się mieścić jeszcze inne katalogi, w tych zaś następne i następne, i... Miejsce ulokowania każdego pliku da się precyzyjnie określić. Na przykład plik z tekstem, który właśnie piszę nosi nazwę **Układ katalogów.doc** i umieszczony jest w folderze **Gn** (skrót od Głos Nauczycielski), który z kolei jest częścią większego folderu **Dokumenty** mieszczącego się w folderze głównym na dysku twardym wyróżnionym literą **C**. W takim przypadku tzw. ścieżkę dostępu do tego pliku zapisywać będziemy jako **C:/Dokumenty/Gn/Struktura katalogów.doc** (pierwszy odwrócony ukośnik — / — oznacza główny katalog dysku, a następnie służą do oddzielania kolejnych katalogów i pliku).

Programy umieszczają zwykle stworzone za ich pomocą dokumenty, w tzw. folderze domyślnym, np. **C:/Moje dokumenty**. I wszystko jest w porządku, jeśli w folderze tym jest kilka — kilkanaście dokumentów. Problemy zaczynają się wówczas, gdy w jednym miejscu znajduje się kilkadziesiąt lub kilkaset plików. Wtedy odnalezienie tekstu napisanego zaledwie tydzień temu może okazać się nadzwyczaj trudne.

Kłopoty te potęgują się jeszcze, jeżeli program nie pozwala na używanie długich nazw plików i katalogów. Bowiem tylko stosunkowo nowe programy — zaprojektowane do pracy pod kontrolą systemu operacyjnego Windows 9x (Tzn. 95 lub 98) — pozwalają nadawać plikom długie nazwy, np. **List do babci z listopada 1998.doc**. Ten sam list napisany w — całkiem dobrym zresztą — edytorze tekstu sprzed czterech lat musiałby się nazywać **babci1998.doc** (maksymalnie ośmioznakowa nazwa i tryznanowe rozszerzenie).

Dlatego też usilnie odradzam umieszczanie wszystkich dokumentów w jednym katalogu na komputerach, które częściej niż trzy razy w roku używane są do pisanja, liczenia, rysowania obrazków lub innych podobnych czynności. Nie można zadowalać się standardowymi rozwiązaniami proponowanymi przez programy — trzeba rozbudować strukturę katalogów.

Wyobraźmy sobie na przykład, że w sekretariacie szkoły jest jeden intensywnie wykorzystywany komputer. Jakiego programu mogą być na nim zainstalowane? Na pewno bazy danych o uczniach i pracownikach, które jednak same zajmują się rozmieszczaniem swoich plików, przez co dzisiaj nie wchodzi w zakres naszych zainteresowań. Ale jest tam też rzecz jasna edytor tekstu i właśnie pliki z tekstami postaramy się uporządkować.

Przyjmijmy, że domyślny katalog naszego edytora nosi nazwę **Dokumenty** — jak widać mamy szczęście, bo możemy używać nazw o długości większej niż 8 znaków. Część tych dokumentów dotyczy uczniów, inna ich grupa odnosi się do nauczycieli. Warto zatem wewnątrz foldera **Dokumenty** utworzyć nowe katalogi — **Uczniowie** i **Nauczyciele**. Na pewno potrzebne będą również inne, np.: **Kuratorium** i **Gmina** na korespondencję z organami nadzoru, **Plany**, w którym umieścimy m.in. plany pracy szkoły oraz **Zarządzenia** na zarządzenia dyrektora. Przy tym w niektórych katalogach podrzędnych trzeba będzie założyć katalogi kolejnych poziomów.

Zupełnie „zieloni” użytkownicy komputera chcieliby się jeszcze zapewne dowiedzieć jak zakładać te nowe foldery. Istnieje wiele metod. Na przykład w Windows 9x można w tym celu:

- W Eksploratorze Widnows lub oknie **Mój komputer** dwukrotnie szbko kliknąć nazwę dysku, na którym znajduje się folder z dokumentami, a następnie kliknąć nazwę tego folderu.
- W menu **Plik** wskazać opcję **Nowy element** po czym kliknąć **Folder**. W oknie Eksploratora pojawi się nowy folder z tymczasową nazwą.
- Wpisać nazwę nowego folderu i nacisnąć Enter. Uwaga, żeby zmienić nazwę folderu wystarczy go kliknąć i z menu **Plik** wybrać opcję **Zmień nazwę**.

Podczas porządkowania katalogu z dokumentami potrzebna jest także umiejętność przenoszenia plików — w tym przypadku również można skorzystać z **Eksploratora**. Jednak nie opiszę teraz jak to zrobić. Z dwóch powodów. Po pierwsze kończy mi się miejsce. Po drugie zaś staram się być konsekwentny, a kilka tygodni temu zachęcałem do korzystania z papierowych i elektronicznych instrukcji do programów. Wobec tego...

MARIUSZ TOBOR



SPOTKANIE PO LATACH

Jak wielką „rodzinę nauczającą” stanowią pionierzy oświaty ziemi złotoryjskiej, można było przekonać się w styczniu, kiedy w auli Liceum Ogólnokształcącego w Złotorii spotkało się blisko 230 nauczycieli seniorów. Spotkaniu przyświecało motto zaczerpnięte z Norwida: „Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej”.

Radość ze spotkania bliskich koleżanek i kolegów, wspólne rozmowy były tak głośnie, że nauczyciele przypominali nieźle rozgadana klasę, którą trzykrotnie — aby rozpocząć Trzeci Złot — uciśzała gospodyni obiektu, dyr. **Barbara Mendocha**. — Wybór naszej szkoły nie był przypadkowy, bo właśnie tutaj trafia młodzież ze wszystkich szkół nowego powiatu.

Złot nie był spotkaniem sfrustrowanych pedagogów, chociaż niejednego z nich wspomniał, że trudne to były czasy. Nie można zapominać, że nauczyciele, którzy przybyli po II wojnie światowej na ziemię złotoryjską, to wspaniali i godni naśladowania pedagodzy, którzy poświęcili swoje siły i wiedzę, swoją młodość. To oni przyniesili tutaj język polski i modlitwę — mówił **Alfred Michler**, główny organizator i pomysłodawca zlotu wspólnie z nieżyjącym **Józefem Górzalskim**. Niektórzy przybyli tu tylko

„na krótko”, a pozostali wiele lat, nieraz na zawsze... Tym, których zabrakło zebrani oddali pamięć chwilą zadumy oraz strofami wiersza ks. Jana Twardowskiego.

W 1945 roku w powiecie złotoryjskim (wówczas jeszcze z miastem i gminą Chojnów) rozpoczęto naukę w 12 szkołach, rok później w 20 dalszych. Obecnie w nowo utworzonym powiecie złotoryjskim prowadzi działalność oświatowo-wychowawczą 45 placówek. Symbolem zadowolenia z powrotu Świerzawy do Złotorii (które nie wszyscy podzielają) był wręczony na ręce burmistrza **Jerzego Kluza** herb naszego miasta wykonany w drewnie przez **Danutę Dudek**, świerzawską artystkę.

Najstarszym seniorem na zlocie był 90-letni **Aleksander Głogocki**. Urodzony w Grodnie, gdzie rozpoczął pracę. W 1947 r. objął kierownictwo szkoły w Starym Łomiu. — Bez człowieka ziemia jest pustynią. Bez nauczyciela nie ma życia, nie ma ojczyzny — mówił wyróżniony bukietami kwiatów **A. Głogocki**, były nauczyciel biologii, który jest w świetnej kondycji. Wyraźnym akcentem łączenia „młodych z dawnymi laty” było przekazanie młodemu pokoleniu rozpoczętej na zlocie kroniki.

Z założycieli pierwszych szkół w byłym powiecie złotoryjskim żyją jeszcze: **Róża Styczeń**, **Gizela Pilch**, **Eugeniusz Gałczyński**, **Wincenty Krzysztofik** i **Mirosław Puciato**.

Spotkanie zostało wzbogacone koncertem kolęd w wykonaniu chóru nauczycielskiego „Bacalarus”, pod dyktando **Franciszka Koscha**. Na program artystyczny w wykonaniu młodzieży LO złożyły się nastrojowe utwory, chociaż nie zabrakło również żywiołowo wykonanego „marsza tureckiego”. Innego rodzaju atrakcje przygotowali członkowie sekcji akrobatycznej MKS „Aurum”, działającym przy SP 2 w Złotorii. Nauczyciele seniorzy z przyjemnością oglądali pokazy wdzięku, tańca i młodości.

W spotkaniu uczestniczyły także rodziny nauczycielskie, w których przekazywana jest w sposób szczególnie tradycja tego pięknego zawodu. I tak na przykład rodzina państwa **Kwapiszów**, to trzypokoleniowa sztafeta nauczycielska. Na pierwszej zmianie byli **Jadwiga**, nauczycielka szkoły w Wojciechowie i jej (nieżyjąca) żona **Edward**, organizator i dyrektor tejże szkoły. Drugą tworzą: ich syn **Janusz Kwapisz**, zastępca dyrektora ZSZ w Złotorii oraz żona **Zenobia**, nauczycielka SP 1 w Wilkowie, którzy przekazali pałeczkę swojej córce **Joannie**, nauczycielce w SP w Jerzmanicach Zdrój. — Razem z mężem w latach pięćdziesiątych prowadziliśmy kursy likwidacji alfabetyzmu — wspomina **J. Kwapisz**. — Gdybym miała ponownie wybierać, to bez wątpliwości wybrałabym ten sam zaszczytny zawód. Nauczyciele to cisi, bezimienni bohaterowie, to ludzie, którzy nie dbają o kariery, zaszczyty, pieniądze — dodaje.

Po wspólnym obiedzie i toaście, koleżeńskie spotkania i rozmowy nauczycieli seniorów odbywały się w progach Klubu Nauczyciela „Bacalarus”, który gościnnie zapraszał z okazji 20-lecia swojej działalności. Spotkanie przebiegało w miłej, serdecznej atmosferze. Słowa wdzięczności należą się sztabowi ludzi, a przede wszystkim **Alfredowi Michlerowi**, koordynatorowi wszystkich złotych działań. To dzięki nim można powiedzieć, że „nauczyciel — to brzmi dumnie”. Jak stwierdził jeden z zaproszonych gości — „wydobycie złota w Złotorii było i się skończyło, górnictwo miedzi również, także buty. A nauczyciel był, jest i być musi!”

GRAŻYNA STARONKA
Złotorija

WSPOMNIENIE

TADEUSZ BALICKI

1910–1999

Żegnamy Cię jako kontynuatorzy Twojej działalności związkowej w byłym i dziś odrodzonym powiecie chodzieskim, do którego znów należy ta ziemia, w której spoczywasz po trudach życia. Jakże ona odległa od tej podolskiej, gdzie w 1910 roku przyszedłeś na świat w Winiatycach, tej lwowskiej, gdzie kończyłeś seminarium nauczycielskie, tej tarnopolskiej, gdzie w 1931 roku w Zbojkach podjąłeś pierwszą pracę i wstąpiłeś do Związku Nauczycielstwa Polskiego, a także niemieckiej ziemi Twojej tułaczkiej wędrówki, gdzie jako młody porucznik trafiłeś po walce w 12 Dywizji Piechoty Armii „Prusy”, ziemi Twojej niewoli w kolejnych obozach, aż do wyzwolenia w Lubce przez wojska brytyjskie.

Już od 2 września 1945 r. — jeszcze na obczyźnie — podjąłeś dobrowolnie pracę dla dobra polskiego dziecka, zostając kierownikiem II Obwodu Szkolnego Lubeka-Północ, a od września 1946 r. do repatriacji



w lipcu 1947 r. kierownikiem II Podokręgu Szkolnego Wundstorf-Hanower przy Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie.

Ale to tej ziemi, ziemi chodzieskiego powiatu poświęciłeś najlepsze lata swej pracy dla oświaty oraz intensywną działalność związkową. Od września 1947 r. uczyłeś w Publicznej Szkole Powszechnej nr 1 w Chodzieży, od 1948 roku związałeś swój zawodowy los z Publiczną Szkołą Powszechną (potem Podsta-

wową) nr 2 w Chodzieży zostając jej kierownikiem, potem dyrektorem. To Ty ją organizowałeś, budowałeś i rozwijałeś do swego odejścia na emeryturę w 1973 r.

Równocześnie pełniłeś najpierw funkcję wiceprezesa, a od 1963 roku do 1972 prezesa Oddziału Powiatowego ZNP, a także członka Zarządu Okręgu w Poznaniu i przez dwie kadencje członka Zarządu Głównego ZNP.

Byłeś dla swych nauczycieli autorytetem. Dajesz piękny przykład nauczycielskiej pracy nad sobą zdobywając tytuł magistra historii, gdy byłeś już zasłużonym nauczycielem i dyrektorem. Potrafiłeś umiejętnie wyważyć wymagania i przyjazny stosunek do podwładnych.

Służyłeś Ojczyźnie. Nagrodziła Cię za to m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, tytułem honorowym Zasłużony Nauczyciel PRL. Za działalność związkową otrzymałeś Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W imieniu Zarządu Oddziału w Chodzieży i wszystkich członków ZNP byłego powiatu chodzieskiego

ZOFIA GRABOWSKA-ANDRIJEW
prezes

SAMO ŻYCIE

CD ZE STR. 5

mieliśmy małe klasy, dobre warunki do tego, by podejść do ucznia indywidualnie.

— Oczywiście można mówić o świetnie wyposażonych gimnazjach, tylko co z tego? — dziwi się Irena Wolska. — Pieniądzy od tego nie przybędzie. Trzeba będzie więc komuś zabrać, żeby dać innemu. Najłatwiej zlikwidować jakąś podstawówkę, skazać małe dzieci na gehennę dojazdów, a w perspektywie, na ośrodę, pokazać im wizję cudownego gimnazjum.

Na razie jednak nawet dzieci z gminy nie mają szansy na świetlaną przyszłość w znakomitym gimnazjum.

— Tamta szkoła mi się nie podoba — krzywi się Iza Cackowska, szóstoklasistka z Głuska. — Nasza jest ładniejsza. Mamy też dobrych nauczycieli.

— Jakoś to będzie — pociesza Joasia Kicińska, koleżanka Izy. — Trzeba będzie się przyzwyczaić.

Uczniowie z Głuska niewiele wiedzą o gimnazjum. Dla nich to wydłużenie o rok obowiązkowi nauki. Tyle samo wiadomości posiadają rodzice. Większość z nich ma jeszcze nadzieję, że do reformy nie dojdzie.

— O gimnazjum wiem tyle, ile dowiedziałam się z telewizji — mówi Małgorzata Kaniuk, matka piątoklasistki. — Moja córka ma jeszcze rok, więc na razie o tym nie myślę. Poza tym mam nadzieję, że wszystko pozostanie po staremu.

Iwona Cackowska, mama Izy, straciła już nadzieję, że reforma ominie jej córkę. — Jestem przerażona tym wszystkim. Jeszcze nie zdąży się niczego przemyśleć do końca, a już wprowadza się zmiany. Może należałoby jeszcze trochę poczekać, zrewidować poglądy, zderzyć idee z rzeczywistością tu, na dole. Obawiam się, że całe to zamieszanie w końcu odbije się na dzieciach. O ile wiem, wciąż szuka się w oświacie oszczędności i nie sądzę, żeby pieniędzy przybyło tylko dlatego, że powstanie gimnazjum. Oczywiście cieszy-

łabym się bardzo, gdyby znalazły się fundusze na dodatkowe zajęcia z informatyki, czy języków obcych. Tylko wtedy, jaki jest sens w dowożeniu dzieci do innej placówki? Równie dobrze można dofinansować podstawówkę i niepotrzebne gimnazjum.

Szóstoklasistom także nie zależy na zmianie statusu ucznia podstawówki na gimnazjalistę.

— Przecież przez to, że będziemy chodzić do gimnazjum, a nie do podstawówki, nie staniemy się starsi, ani mądrzejsi — podsumowuje Piotrek Trojanowski, szóstoklasista z Głuska. — Jeśli chodzi o mnie, to woląbym zostać w podstawówce.

Przyszli gimnazjaliści obawiają się trochę zmiany środowiska, kolegów, nauczycieli. Twierdzą, że to dla nich spory stres.

Jak twierdzi wójt Leoncina słabością obecnej reformy, oprócz oczywiście niedoszacowania kosztów, jest brak w gremiach decydujących o jej ostatecznym kształcie, nauczycieli praktyków, szczególnie wiejskich.

— Z mojego punktu widzenia problem polskiej oświaty, to problem nauczyciela — uważa Waldemar Ośka. — Nauczyciel jest duszą każdej szkoły, dlatego musi on zostać doceniony, dowartościowany.

— Ciężka praca, za takie pieniądze, jakie dostają nauczyciele uwłacza ich godności — ubolewa polonistka z Głuska. — Jeżeli dalej przyjdzie mi pracować za 600 czy 700 złotych, to chyba poszukam sobie innego zajęcia.

Reformatorzy polskiej oświaty w swym zapale zmieniania wszystkiego zapomnieli chyba o tych, których ta rewolucja dotknie najbardziej. Szczątkowe informacje, jakie posiadają zarówno nauczyciele jak i rodzice oraz samorządy, na pewno nie przysporzą zwolenników oświatowej rewolucji. Brak pieniędzy, wymuszający likwidowanie jednej szkoły, po to by móc dofinansować inną, problem odległości, dojazdów, wyposażenia szkół — to sprawy, którymi żyje dziś między innymi gmina Leoncin. Ile jest takich gmin w całej Polsce — okaże się już niebawem.

ANNA WOJCIECHOWSKA

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Po raz pierwszy w naszej ofercie!

Podane ceny nie zawierają podatku VAT

TOMEK – najtańsza z kolekcji INSGRAF-u

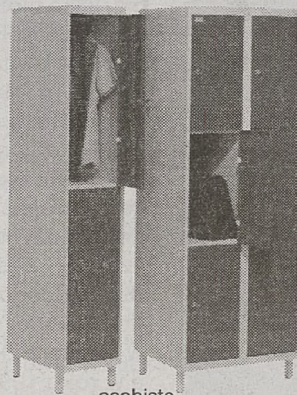
ławka 2-osobowa od nr 3 do 6.

Jakość wg naszego standardu: drewnopodobny blat laminowany wykończony 2 mm doklejką PCW, stelaż malowany czarną farbą proszkową. Stolik składany. Cena tylko **79,90 zł**.

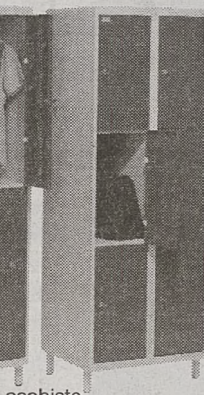
Krzesła D-616, nr 2 do 6, siedzisko i oparcie ze sklejki bukowej. Cena **40,70 zł**.



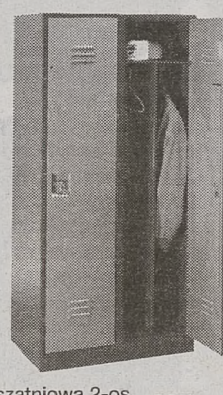
Zestaw – 159 zł



245 zł.

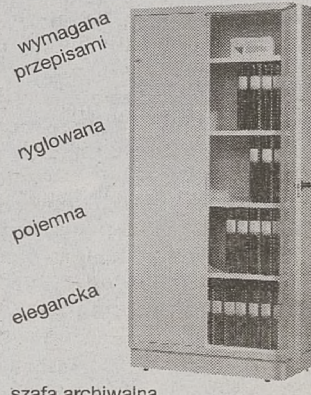


499 zł.



szatniowa 2-os.

370 zł.



szafka archiwalna

499 zł.

Bogata asortymentowo i kolorystycznie oferta najwyższej jakości szafek metalowych: kartotekowo-archiwalnych, szatniowych i osobistych. Pełną informację uzyskają Państwo jak zwykle w naszych oddziałach.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel/fax: 039.12.43.24

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI,
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...**
BEZ CŁA I VAT!!!

S plus S Poland sp. z o.o.
02-513 W-wa
ul. Madalińskiego 10/16
tel./fax (0-22) 646-50-35,
646-50-36, 646-50-37, 49-70-54

**SZTANDARY
SZARFY i różne hafty**

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

**Tablice
rozkładu zajęć**
kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW - KRAKÓW - Kierowno 83-304 Pradolno.
tel. (050) 661 97 08

**WYTWÓRNIĄ MEBLI
SZKOLNYCH**

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczyciel po kierunku: wychowanie muzyczne, poszukuje pracy na stanowisku nauczyciela muzyki (najlepiej z mieszkaniem). Mój adres: K. Trzewik, Ożarów 29, 98-345 Morsko, woj. łódzkie. Tel. (0-43) 8411791.

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Iłży (27-100 Iłża, ul. Jakuba Starszego 6, tel. 0-48 163342) zatrudni od nowego roku szkolnego nauczyciela języka angielskiego.

**Biuro Doradztwa
Personalnego
CONSULTOR sp. z o.o.**

Firma doradcza i szkoleniowa poszukuje na terenie kraju nauczycieli, wykładowców z następujących dziedzin:

księgowość, ekonomia,
informatyka, marketing,
zarządzanie,
prawo, negocjacje.

Oferty prosimy przysyłać pod adresem:
BDP CONSULTOR sp. z o.o.
20-808 Lublin, ul. Boh. Monte
Cassino 16, fax (0-81) 746-96-26.



PŁACE 2000

**Program
komputerowy**

uwzględniający
już zmiany
wynikające z:

reformy
systemu
ubezpieczeń
społecznych

wprowadzenia
nowego
systemu
ubezpieczeń
zdrowotnych

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

ZAWSZE NA CZAS

**Sztandary
Szkolne
i inne**
Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
Kazimiera Wolińska
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

PĘDZIWIATRY

Łódzki Zespół Piosenki i Tańca „PĘDZIWIATRY” powstał przed piętnastoma laty w **widzewskiej Szkole Podstawowej nr 34**. Jego założycielką i kierownikiem artystycznym jest **Halina Pędziwiatr-Karbowska**. W zajęciach zespołu uczestniczy 300 osób w wieku od 5 do 21 lat. Najstarsi członkowie tworzą grupę tańca współczesnego „PĘDZIWIATRY II”, która w swych poszukiwaniach artystycznych

wykorzystuje różne style i techniki taneczne. Zajęcia choreograficzne prowadzą obecnie pani **Anna Mońko, Jolanta Rolińska, Magdalena Durkowska** i pan **Marian Muśko**.

„Pędziwiatry” mają w swym repertuarze ponad 100 oryginalnych piosenek, których teksty i melodie pisane są na zamówienie zespołu. Część z nich wydana została na czterech kasetach audio, wiele pio-

senek pojawia się w programach telewizyjnych, a do kilkunastu powstały ciekawe teledyski.

„Pędziwiatry” można podziwiać na wszystkich estradach Łodzi oraz na festiwalach, konkursach, pokazach w Polsce i za granicą. Ogromne doświadczenie estradowe procentuje licznymi nagrodami, z których najważniejsze to: 3 złote i 3 srebrne jodły, zdobyte na Ogólnopolskim Festiwalu Kultur Młodzieży Szkolnej w Kielcach, 2 złote i 1 brązowy Aplauz z Dziecięcego Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie, kilka pierwszych nagród w Wojewódzkich Konfrontacjach Sceny Szkolnej, a także I miejsce w telewizyjnym plebiscycie Tęczowego Music Boxu w roku 1995 i 1996.

Występy młodych wykonawców są często oklaskiwane poza granicami kraju. „Pędziwiatry” należą do Międzynarodowego Stowarzyszenia Zespołów Tanecznych, działającego przy UNESCO i z tego tytułu uczestniczyły w roku 1996 w Letniej Szkole Tańca w Holandii, a w roku 1997 w Międzynarodowej Konferencji Tańca w Finlandii.

Ponadto „przychylne wiatry” popędziły zespół na koncerty do Belgii, Danii, Szwajcarii, Białorusi, Chorwacji. Kilkakrotnie do Włoch, Francji, Niemiec i Słowacji. W roku 1990 zespół reprezentował Polskę na Międzynarodowym Festiwalu



Zespołów Dziecięcych „Radość Europy” w byłej Jugosławii.

Z okazji jubileuszu piętnastolecia swojego istnienia „Pędziwiatry” przygotowały musical zatytułowany „Flakonik Apolonii, czyli cuda w tej budzie”, którego autorami są pani Kalina Jerzykowska i Jacek Delong. Jego premiera odbyła się 30 listopada w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi i przyjęta została z ogromnym uznaniem. Obecnie

gramy go raz w miesiącu z wielkim powodzeniem. Odbyły się już spektakle 20 grudnia 1998 roku i 11 stycznia 1999 roku. Następny będzie grany już 22 lutego i tak co miesiąc. Wszystkich serdecznie zapraszamy.

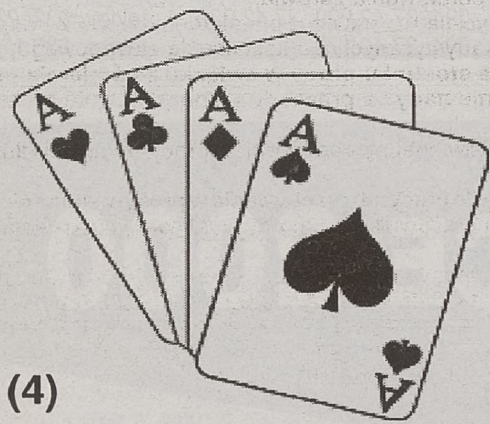
Nasz adres

**Stowarzyszenie
Przyjaciół Zespołu
„Pędziwiatry”**

**ul. Ćwiklińskiej 9 92-508 Łódź
Tel. 673-29-62 lub 673-01-15**



BRYDŻ



(4)

„Jesteśmy bardzo zdziwieni i przyjemnie zaskoczeni znajdując „za żelazną kurtyną” kraj, który mógł nam pokazać rzeczy, o których nie mieliśmy pojęcia...”

Z wynikami też nie było tak źle. Co prawda, męska reprezentacja zajęła tylko 10 miejsce, choć w pierwszym rozdaniu Mistrzostw (przeciwko Irlandii) para Nowak - Tyszkiewicz zaliczyła i wygrała (jaka to jest szansa?) szlema kierowego z kartami:

Nowak (N):	Tyszkiewicz (S):
Piki - 7	A D W 8 3
Kiery - A D 10 7 5 3	8 4 2
Kara - 10 5 2	A D W
Trefle - A K W	10 2

za to miłą niespodziankę sprawiły panie zajmując czwarte miejsce i o jeden zaledwie punkt rozmiągając się z medalem. No, ale coachem, trenerem i guru reprezentacji kobiet (Krogulska, Klukowska, Dziadkowcowa, Petri, Tomaszewska, Zajączkowska) był legendarny Zbigniew Szurig, choć to już temat na osobne opowiadanie.

Dopiero w tym roku impreza tej rangi znów zawita w Polsce. Mimo niekwestionowanej rangi polskiego

MISTRZOSTWA EUROPY ZNÓW W WARSZAWIE

Taki mniej więcej był ton wypowiedzi zagranicznych gości po Mistrzostwach Europy Anno 1966 rozegranych w Warszawie w Pałacu Kultury, w którym gdzieś można się było natknąć na lekko przyproszone kurzem napisy „...imienia Józefa Stalina”. Ale bo też organizatorzy szczerze przyłożyli się do roboty! Najlepsza sala w kraju; brydżrama, której sporządzenie wymagało podówczas TYSIĄC godzin pracy pojedynczego rzemieślnika; kolportowane o 8 rano biuletyny z poprzedniego dnia; biuro prasowe; koncert w Żelazowej Woli; ognisko z bigosem... O atmosferze samej gry świadczyć może zdarzenie, kiedy to jeden z najlepszych brydżystów świata Włoch d'Alelio, wstając od stolika po wysoko przegranym (i źle granym) meczu powiedział do polskiej pary: „I'm sorry, nie mieliście panowie satysfakcji z gry...”

I chociaż brydż sportowy miał wtedy w Polsce zaledwie 10-letnią historię, chociaż nawet dziennikarze nie bardzo wiedzieli, jak i co o tym pisać, chociaż równolegle cudowny lekkoatletyczny Wunderteam (Kirszenstein, Baderński, Sidło, Szmidt) zwyciężał w budapeszteńskich Mistrzostwach Europy — to przecież impreza ściągnęła tłumy.

brydża uświetnionej rozlicznymi sukcesami, musiało minąć aż 33 lata, by można było gościć najlepszych europejskich brydżystów. Była szansa w latach 80-ych, już niemal witaliśmy się z gąską, ale niepewna sytuacja polityczna zniechęciła władze europejskiego brydża.

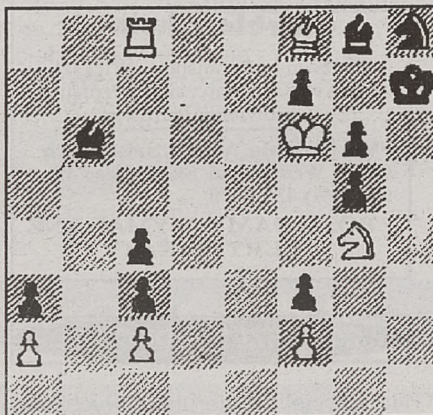
Ponownie Warszawa, ponownie Pałac Kultury (już bez napisów), ponownie czwarte piętro. Tym razem będą to Mistrzostwa Europy Par i Par Seniorów (55 lub więcej lat). Może pojawi się bodaj najstarszy mistrz we wszystkich istniejących dyscyplinach sportu, Anglik Boris Schapiro. To on właśnie wygrał Mistrzostwa Świata Seniorów mając 89 lat. Obecnie ma 90 i chyba nie do końca jest jeszcze syt sukcesów. Może przyjdzie wielki aktor i wspaniały brydżysta Omar Sharif, choćby tylko jako kibic. Warto zobaczyć: 15-20 marca w Warszawie.

I pytanie: no właśnie, jaka to szansa matematyczna (w %) na wygranie zaliczowanego w ME'66 szlema? Nagrody książkowe.

JANUSZ MALISZEWSKI

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO



Zadanie nr 9

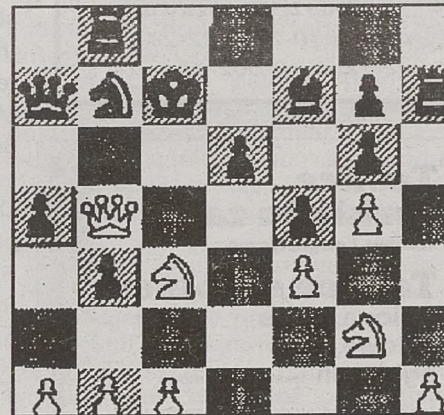
**MAT W SIEDMIU
POSUNIĘCIACH**

Białe: Kf6, Wc8, Gf8, Sg4, a2, c2, f2

Czarne: Kh7, Gb6, Gg8, Sh8, a3, c3, c4, f3, f7, g5, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

**JOHANSSON (Szwecja)
— PETERSEN (Dania)**



Na Olimpiadzie szachowej w Złoty Piaskach w 1962 roku, w partii Johansson — Petersen, po 26 posunięciach czarnych powstała następująca pozycja — patrz diagram. Jak wygrały białe?

ROZSTRZYGNIECIE

ŚWIĄTECZNEGO KONKURSU SZACHOWEGO

Rozwiązanie zad. nr 1
1. Ha1-b1!

Rozwiązanie zad. nr 2
1. Se5: Wf4 2. He6 Se6: 3. S5c6 mat
1. ... Ke5: 2. Gc3+ Kf4 3. Sd5 mat

Rozwiązanie zad. nr 3
1. Gg5 Wg5: 2. Hb1 Gf5 3. Sf7 Ke4
4. Hb7 mat

Rozwiązanie zad. nr 4
1. Sc6 Kd6 2. Wb3 Kc7 3. Ke7 Kc8
4. Sa7 Kc7 5. Wb7 mat

Wśród uczestników, którzy zdobyli maksymalną ilość punktów, wylosowano nagrody niespodzianki: I — **Anna Mazur** z Więcborka, II — **Marcin Szymkowiak** z Janowca Wlkp., III — **Karol Różycki** z Minkowic. Gratulujemy!

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Nauczyciele z trudem przyjmują do wiadomości, że mianowanie nie jest aktem jednorazowym.

W art. 10 ust. 2 Karty wyraźnie zapisano, że w wypadku ponownego zatrudnienia, jeżeli nauczyciel nie spełnia warunków określonych w art. 10 ust. 2 pkt 1—6, a chodzi tu głównie o kwalifikacje, nie może być zatrudniony poprzez mianowanie. I wówczas zawiera się z nim umowę o pracę na czas nie określony.

Z MIANOWANIA NA UMOWĘ

Często zdarza się, że przechodząc do innej placówki zbliżonej profilem dotychczasowe kwalifikacje nie są wystarczające i wówczas nawiązanie stosunku pracy może nastąpić tylko przez umowę o pracę. Potwierdza to **Sąd Najwyższy w wyroku z 1 października 1997 roku I PKN 295/97**

Z nauczycielem zatrudnionym uprzednio na podstawie mianowania, podejmującym pracę w nowej szkole, można zawrzeć umowę o pracę, jeżeli nie ma on wymaganych kwalifikacji do zajmowania tego stanowiska (art. 10 ust. 2 pkt 8 w związku z art. 10 ust. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela, Dz. Nr 3, poz. 19 ze zm.).

Sąd Najwyższy zajął się tą sprawą rozpatrując bardzo żenujący casus Marii K. pracującej w domu dziecka. Otóż, jak sąd ustalił, nauczycielka przyszła do pracy o godz. 10.00 w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Wszystkim zainteresowanym wyjaśniała, że

zażyła lekarstwo i stąd te objawy wskazujące na stan nietrzeźwości. Po pięciu godzinach alkomet wskazał stężenie 1,37 promila alkoholu. Maria K. uznała te wskazania za właściwe, ale w dalszym ciągu twierdziła, że właśnie w tych lekarstwach, które zażywa, jest alkohol. Jak łatwo się domyślić pracodawca nie dał temu wiary i rozwiązał z nią umowę o pracę bez wypowiedzenia na podstawie słynnego artykułu 52 kodeksu pracy.

Nauczycielka wystąpiła do sądu z zarzutem, że pracodawca nie mógł z nią rozwiązać umowy o pracę, gdyż jest ona nauczycielem mianowanym, a to dlatego, że u poprzedniego pracodawcy była zatrudniona na podstawie mianowania.

Sąd I i II instancji uznał, jednak że stosunek pracy został zawarty w domu dziecka na podstawie umowy o pracę. Sąd Wojewódzki uzasadniając to stwierdził, że w wypadku powódki nie ma jednak do niej zastosowania przepis art. 10 ust. 2 pkt 8 Karty Nauczyciela, przewidujący zatrudnienie na podstawie mianowania nauczyciela,

wówczas gdy ponownie podejmuje pracę w zawodzie nauczyciela, zaś poprzednio był nauczycielem mianowanym, a przerwa nie przekraczała 5 lat, a w wypadku dłuższej przerwy — jeżeli wykonywał w tym okresie pracę nauczyciela. Należy bowiem także mieć na uwadze art. 10 ust. 3 tej ustawy, z którego wynika, że z nauczycielem, który nie spełnia wszystkich warunków określonych w ust. 2 tego artykułu, np. nie ma kwalifikacji, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę. Sąd Wojewódzki wskazał, że powódka nie spełnia warunku z art. 10 ust. 2 pkt 5 Karty Nauczyciela, czyli nie posiada wymaganych kwalifikacji. Zgodnie bowiem z rozporządzeniem ministra edukacji z dnia 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji nauczycieli (Dz.U. Nr 98, poz. 433 ze zm.) do pracy w domu dziecka wymagane są studia na kierunku pedagogika opiekuńczo-wychowawcza. Ukończenie przez powódkę studiów w zakresie wychowania przedszkolnego nie jest zatem wystarczające.

Stanowisko Sądu Wojewódzkiego podzielił Sąd Najwyższy i kasację oddalił, podkreślając w uzasadnieniu, że nauczyciel podejmujący pracę w nowej szkole musi się liczyć zawsze z tym, że w nowej placówce jego kwalifikacje mogą być niewystarczające, a to oznacza, że stosunek pracy z nim może być nawiązany tylko poprzez umowę.

Urlopy innych pracowników oświaty

SEZONOWO I NA EMERYTURZE

Urlopy sezonowe

Prawo do urlopu pracowników sezonowych np. palaczy c.o. zatrudnionych na tzw. okres ogrzewczy jest uregulowane odrębnie. Zgodnie z art. 159 pracownik zatrudniony przy pracy sezonowej uzyskuje prawo do urlopu w wymiarze 1,5 dnia za każdy przepracowany miesiąc. (Po nowelizacji nastąpiła korzystna zmiana, albowiem wcześniej za każdy miesiąc pracownik otrzymywał 1 dzień urlopu.)

Za pracę sezonową uważa się pracę dorywczą, świadczoną na rzecz pracodawcy prowadzącego działalność o charakterze sezonowym, np. w rolnictwie, jak i nie sezonowym, np. w szkole. Ważne jest, aby była wykonywana tylko okresowo i przez oznaczony czas związany z porami roku. Najważniejszą cechą prac sezonowych będzie więc ich związek z porą roku. Należy odróżnić pracę sezonową od pracy zawartej na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy. Bardzo często dyrektorzy angażując pracowników obsługi na zastępstwo przy rozliczeniach urlopowych traktują ten okres jako czas pracy sezonowej. Jest to poważny błąd.

Wymiar urlopu z tytułu pracy sezonowej nie jest zależny od stażu pracy pracownika ani też wliczanych do niego okresów nauki w szkole ponadpodstawowej. Urlop za pracę sezonową wliczany jest następnie do urlopu, który przysługuje pracownikowi w danym roku kalendarzowym z tytułu pracy „normalnej” niesezonowej (art. 152 par. 2 k.p.).

Niestety kodeks pracy nie reguluje zasad udzielania urlopów sezonowych, co jest dużym utrudnieniem dla pracodawcy. Niewątpliwie powinna obowiązywać zasada, że pracodawca zatrudniający pracownika sezonowego powinien mu udzielić urlopu przed rozwiązaniem stosunku pracy. Jednakże wydaje się, że w wielu wypadkach może to być niemożliwe, w związku z tym po ustaniu stosunku pracy pracownikowi należy wypłacić ekwiwalent. Pracownik sezonowy, podobnie jak inni, ma także prawo do tego, aby pracodawca uwzględnił jego wniosek co do terminu urlopu.

Urlop równoległy

Dodatkowe zatrudnienie rodzi prawo do urlopu wypoczynkowego, ale pracownik nabywa je odrębnie. Oznacza to, że jeżeli pracownik podejmuje dodatkowe zatrudnienie u innego lub u tego samego pracodawcy, to urlop wypoczynkowy z tytułu tegoż zatrudnienia nabywa według zasad obowiązujących przy nabywaniu prawa do pierwszego urlopu. A więc do stażu pracy nie wlicza się okresu trwającego zatrudnienia u innego lub tego samego pracodawcy.

Pracownik podejmujący dodatkową pracę w równoległym stosunku pracy, który nie ma wcześniejszego już zakończonego okresu zatrudnienia, bo np. pracował także

dodatkowo, w ciągu którego zaliczył okres wymagany do nabycia prawa do pierwszej części pierwszego urlopu, musi przepracować 6 miesięcy w dodatkowym zatrudnieniu, aby nabyć prawo do tej pierwszej części urlopu oraz rok, by nabyć prawo do pierwszego urlopu w pełnym wymiarze.

Jeżeli wcześniej pracownik był zatrudniony przez okres krótszy niż 6 miesięcy (mówimy ciągle o zatrudnieniu równoległym) nabywa prawo do pierwszej części pierwszego urlopu wypoczynkowego po przepracowaniu w tzw. dodatkowym miejscu pracy, okresu brakującego do 6 miesięcy.

Problemem związanym z nabywaniem prawa do pierwszego urlopu z tytułu dodatkowego zatrudnienia zajął się Sąd Najwyższy. Nadal aktualna jest uchwała SN z 30 listopada 1988 roku III PZP 33/88 (OSNCP 1989).

Urlop emeryta

Emeryt lub rencista podejmujący pracę ma takie same prawa i uprawnienia jak pozostali pracownicy, także w zakresie praw urlopowych. W wypadku tej grupy nie może być stosowana zasada nabywania od nowa prawa do pierwszego urlopu. Nie ma też znaczenia czy emeryt podejmuje pracę w pełnym czy niepełnym wymiarze czasu pracy. Urlop otrzymuje proporcjonalnie do czasu pracy w danym roku kalendarzowym.

Uwaga, osoby, które nabyły prawo do emerytury prowadząc gospodarstwo rolne lub jakąkolwiek działalność gospodarczą i następnie po uzyskaniu statusu emeryta lub rencisty podejmują po raz pierwszy pracę w ramach stosunku pracy nabywają prawo do pierwszego urlopu, na zasadach ogólnych, a więc po przepracowaniu pół roku mają prawo do pierwszej części urlopu, a po przepracowaniu całego roku nabywają prawo do pełnego wymiaru urlopu.

Urlop uzupełniający

Nabywanie prawa do urlopu uzupełniającego następuje wówczas, jeżeli pracownik osiągnął dłuższy staż pracy lub w trakcie pracy ukończył szkołę ponadpodstawową.

Urlop uzupełniający przysługuje tylko temu pracownikowi, który w trakcie roku kalendarzowego wykorzystał już urlop wypoczynkowy, a następnie nabył prawo do urlopu w wyższym wymiarze. A więc z urlopu tego nie może skorzystać osoba, która nie wykorzystała urlopu w dotychczasowym wymiarze.

Należy pamiętać, że urlop uzupełniający dotyczy tylko kolejnych urlopów wypoczynkowych. Nie może być stosowany do pierwszego urlopu, zarówno pierwszej jego części jak i tej dopełniającej (do pełnego wymiaru). Urlop uzupełniający dotyczy bowiem urlopu za dany rok kalendarzowy.

Nastał czas wypłacania trzynastek, czyli dodatkowego wynagrodzenia za 1998 rok dla nauczycieli i innych pracowników oświaty. Dyrektorzy mają czas do 31 marca, aby wywiązać się z tej powinności.

TRZYNASTKA

Zasady nabywania prawa oraz ustalania wysokości i wypłacania dodatkowego wynagrodzenia, czyli trzynastki określa ustawa z 12 grudnia 1997 roku o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej (Dz.U. nr 160, poz. 1080).

Pracownik nabywa prawo do trzynastki w pełnej wysokości po przepracowaniu u danego pracodawcy całego roku kalendarzowego. Jeżeli tego nie uczynił, a przepracował co najmniej 6 miesięcy ma prawo do trzynastki, ale w wysokości proporcjonalnej do przepracowanego okresu.

W wypadku nauczycieli nie ma warunku przepracowania co najmniej 6 miesięcy.

Zgodnie z art. 2 ust. 3 przepracowanie co najmniej 6 miesięcy warunkujące nabycie prawa do trzynastki nie jest wymagane w następujących wypadkach:

- nawiązania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego z nauczycielem i nauczycielem akademickim zgodnie z organizacją pracy szkoły (szkoły wyższej),
- zatrudnienia pracownika do pracy sezonowej, jeżeli umowa o pracę została zawarta na sezon trwający nie krócej niż trzy miesiące,
- powołania pracownika do czynnej służby wojskowej albo do spełnienia obowiązku zastępczej służby poborowych, a także

rozwiązania stosunku pracy w związku z:

- * przejściem na emeryturę, rentę szkoleniową albo rentę z tytułu niezdolności do pracy lub świadczenie rehabilitacyjne,
- * przeniesieniem służbowym, powołaniem lub wyborem,
- * likwidacją pracodawcy albo zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn dotyczących pracodawcy,
- * likwidacją jednostki organizacyjnej pracodawcy lub jej reorganizacją

podjęcia zatrudnienia:

- * w wyniku przeniesienia służbowego,
- * na podstawie powołania lub wyboru,
- * w związku z likwidacją poprzedniego pracodawcy albo ze zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn dotyczących tego pracodawcy,
- * w związku z likwidacją jednostki organizacyjnej poprzedniego pracodawcy lub jej reorganizacją,
- * po zwolnieniu z czynnej służby wojskowej albo po spełnieniu obowiązku zastępczej służby poborowych i

korzystania:

- * z urlopu wychowawczego,
- * z urlopu dla poratowania zdrowia,
- * przez nauczyciela lub nauczyciela akademickiego z urlopu do celów naukowych, artystycznych lub kształcenia zawodowego, ponadto

wygaśnięcia stosunku pracy w związku ze śmiercią pracownika. Pracownik nie nabywa prawa do wynagrodzenia rocznego w wypadkach:

- nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy trwającej dłużej niż dwa dni,
- stawienia się do pracy lub przebywania w pracy w stanie nietrzeźwości,
- wymierzania pracownikowi kary dyscyplinarnej wydalenia z pracy lub ze służby,
- rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Wynagrodzenie roczne ustala się w wysokości 8,5 proc. sumy wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika w ciągu roku kalendarzowego, za który przysługuje to wynagrodzenie, uwzględniając składniki wynagrodzenia przyjmowane do obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy.

Ustalanie wynagrodzenia za czas urlopu

Zgodnie z par. 6 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 8 stycznia 1997 roku (Dz.U. nr 2, poz. 17) wynagrodzenie za czas urlopu wypoczynkowego ustala się z uwzględnieniem wynagrodzenia i innych świadczeń ze stosunku pracy, z wyłączeniem:

- jednorazowych lub nieperiodycznych wypłat za spełnienie określonego zadania bądź za określone osiągnięcie,
- wynagrodzenia za czas gotowości do pracy oraz za czas niezawinione go przez pracownika przestoju,
- gratyfikacji (nagród jubileuszowych),
- wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego, a także za czas innej nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy,
- ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy,
- dodatkowego wynagrodzenia radcy prawnego z tytułu zastępstwa sądowego,
- wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną,
- nagród z zakładowego funduszu nagród, należności przysługujących z tytułu udziału w zysku lub w nadwyżce bilansowej,
- odpraw emerytalnych lub rentowych albo innych odpraw pieniężnych,
- wynagrodzenia i odszkodowania przysługującego w razie rozwiązania stosunku pracy.

Składniki wynagrodzenia określone w stawce miesięcznej w stałej wysokości uwzględnia się w wynagrodzeniu urlopowym w wysokości należnej pracownikowi w miesiącu wykorzystywania urlopu.

Składniki wynagrodzenia przysługujące za okresy nie dłuższe niż jeden miesiąc uwzględnia się przy ustalaniu wynagrodzenia urlopowego w łącznej wysokości wypłaconej pracownikowi w okresie 3 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

W wypadkach znacznego wahania wysokości składników wynagrodzenia, składniki te mogą być uwzględnione przy ustalaniu wynagrodzenia urlopowego w łącznej wysokości wypłaconej pracownikowi w okresie nie przekraczającym 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

Wynagrodzenie urlopowe oblicza się dzieląc podstawę wymiaru przez liczbę dni, w czasie których pracownik wykonywał pracę w okresie, z którego została ustalona ta podstawa, a następnie mnożąc tak ustalone wynagrodzenie za 1 dzień pracy przez liczbę dni, jakie by przepracował w czasie urlopu wypoczynkowego w ramach normalnego czasu pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem zajęć, gdyby w tym czasie nie korzystał z urlopu.



ZWOLNIENIE LEKARSKIE

Pracodawca zakwestionował zaświadczenie lekarskie wystawione na innym druku niż MZ/L-4 i okres nieobecności spowodowany chorobą uznał za usprawiedliwiony, ale bez prawa do zasiłku chorobowego. Czy dyrektor miał prawo nie uznać zaświadczenia wystawionego przez lekarza? (M.I. Węgrowiec)

21 grudnia 1998 r. Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wydał komunikat w sprawie wypłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego w związku z zakończeniem akcji protestacyjnej lekarzy.

W komunikacie Prezes ZUS ogłosił utratę mocy obowiązującej Komunikatu z 30 października 1996 r. w sprawie wypłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego w związku z akcją protestacyjną w służbie zdrowia — dopuszczający wypłacanie świadczeń pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa na podstawie zaświadczeń wystawianych na innych blankietach niż formularze MZ/L-4.

Orzeczenia o czasowej niezdolności do pracy wydane po 31 grudnia 1998 r. stanowią podstawę wypłaty świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, gdy zostały wydane zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawie orzekania o czasowej niezdolności do pracy (Dz.U. Nr 63, poz. 302), to jest na formularzu MZ/L-4).

W przypadku, gdy w zaświadczeniu lekarskim brak jest numeru statystycznego choroby, do ustalenia okresu zasiłkowego przyjmuje się, że kolejna niezdolność do pracy spowodowana była tą samą chorobą, która istniała przed przerwą.

Korekty okresu zasiłkowego dokonuje się na podstawie dodatkowego zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego, że niezdolność do pracy przed przerwą i po przerwie spowodowana była różnymi chorobami.

RENTA RODZINNA

Jestem pracownikiem szkoły. 1 stycznia br. weszła w życie nowa ustawa emerytalna. Chciałabym się dowiedzieć, czy w zakresie przyznawania rent rodzinnych zmieniły się przepisy? (H.L. Płock)

Z dniem 1 stycznia 1999 roku weszły w życie przepisy ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118), które w art. 65—76 regulują problematykę rent rodzinnych.

W świetle tych przepisów renta rodzinna przysługuje uprawnionym członkom rodziny osoby, która w chwili śmierci miała ustalone prawo do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy lub spełniała warunki wymagane do uzyskania jednego z tych świadczeń.

Uprawnionymi członkami rodziny są:

- dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione,
- przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletności wnuki, rodzeństwo i inne dzieci, w tym również w ramach rodziny zastępczej,
- małżonek (wdowa i wdowiec),
- rodzice. Rodzicami w rozumieniu ustawy są także ojczym i macocha oraz osoby przysposabiające.

Dzieci własne, dzieci drugiego małżonka i dzieci przysposobione mają prawo do renty rodzinnej:

- 1) do ukończenia 16 lat,
- 2) do ukończenia nauki w szkole, jeżeli przekroczyły 16 lat życia, nie dłużej jednak niż do osiągnięcia 25 lat albo
- 3) bez względu na wiek, jeżeli stały się całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolne do pracy w okresie, o którym mowa w pkt. 1 lub 2.

W przypadku, gdy dziecko osiągnęło 25 lat życia, będąc na ostatnim roku studiów w szkole wyższej, prawo do renty rodzinnej przedłuża się do zakończenia tego roku studiów.

Wnuki, rodzeństwo i inne dzieci mają prawo do renty inwalidzkiej, jeżeli spełniają warunki określone dla dzieci własnych, dzieci drugiego małżonka i dzieci przysposobione, a ponadto:

- zostały przyjęte na wychowanie i utrzymanie co najmniej na rok przed śmiercią ubezpieczonego (emeryta lub rencisty), chyba że śmierć była następstwem wypadku, oraz

- nie mają prawa do renty po zmarłych rodzicach, a gdy rodzice żyją, jeżeli:
 - nie mogą zapewnić im utrzymania albo
 - ubezpieczony (emeryt lub rencista) lub jego małżonek był ich opiekunem ustanowionym przez sąd.
- Do renty rodzinnej ma także prawo wdowa lub wdowiec.

Wdowa ma prawo do tego świadczenia, jeżeli:

- 1) w chwili śmierci męża osiągnęła wiek 50 lat lub była niezdolna do pracy albo
- 2) wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwo uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym mężu, które nie osiągnęło 16 lat, a jeżeli kształci się w szkole — 18 lat życia, lub jeżeli sprawuje pieczę nad dzieckiem całkowicie niezdolnym do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolnym do pracy, uprawnionym do renty rodzinnej.

Prawo do renty rodzinnej nabywa również wdowa, która osiągnęła wiek 50 lat lub stała się niezdolna do pracy po śmierci męża, nie później jednak niż w ciągu 5 lat od jego śmierci lub od zaprzestania wychowywania osób wymienionych wyżej w pkt. 2.

W przypadku, gdy wdowa nie spełnia wyżej wymienionych warunków, a ponadto nie ma niezbędnych źródeł utrzymania, wówczas ma prawo do renty rodzinnej okresowej:

- przez okres jednego roku od chwili śmierci męża.
- W okresie uczestniczenia w zorganizowanym szkoleniu mającym na celu uzyskanie kwalifikacji do wykonywania pracy zarobkowej, nie dłużej jednak niż przez 2 lata od chwili śmierci męża.

Należy zaznaczyć, że warunki określone dla wdowy, a wymagane przy otrzymaniu renty rodzinnej stosuje się do wdowców, łącznie z wiekiem.

Rodzice mają prawo do renty rodzinnej, jeżeli:

- ubezpieczony bezpośrednio przed śmiercią przyczynił się do ich utrzymania,
- spełniał odpowiednio warunki określone dla wdowy i wdowca.

Wysokość renty wynosi:

- dla jednej osoby uprawnionej — 85 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu,
- dla dwóch osób uprawnionych — 90 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu,
- dla trzech lub więcej osób uprawnionych — 95 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu.

Kwotą świadczenia, która przysługiwałaby zmarłemu, jest kwota emerytury lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy.

Wszystkim uprawnionym do renty rodzinnej przysługuje jedna łączna renta rodzinna, z tym że:

- podlega podziałowi na równe części między uprawnionych,
- w przypadku ujawnienia okoliczności powodujących konieczność dokonania podziału renty rodzinnej po raz pierwszy lub zmiany warunków dotychczasowego podziału renty ze względu na zmianę liczby osób uprawnionych organ rentowy dokonuje podziału świadczenia od miesiąca ujawnienia tych okoliczności.

Jestem emerytką i dodatkowo pracuję w wymiarze 1/2 etatu. Słyszałam, że od 1 stycznia 1999 r. moje zarobki nie będą miały wpływu na zmniejszenie świadczenia emerytalnego. Czy to prawda? (Z.G. Kielce)

W świetle art. 103 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w razie osiągnięcia:

- przychodu w kwocie wyższej niż 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez Prezesa GUS — **emerytura, renta z tytułu niezdolności do pracy oraz renta rodzinna, do której uprawniona jest jedna osoba ulega zawieszeniu,**
- przychodu w kwocie przekraczającej 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez Prezesa GUS, nie wyższej jednak niż 130 proc. tej kwoty — **świadczenie ulega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia, nie większą jednak niż kwota maksymalnego zmniejszenia obowiązująca w dniu 31 grudnia 1998 r. w wysokości:**
 - 1) 24 proc. kwoty bazowej obowiązującej przy ostatniej waloryzacji w 1998 r. — dla

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

emerytury lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,

- 2) 18 proc. kwoty bazowej obowiązującej przy ostatniej waloryzacji w 1998 r. — dla renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy,
- 3) 20,4 proc. kwoty bazowej obowiązującej przy ostatniej waloryzacji w 1998 r. — dla renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba.

Kwoty maksymalnych zmniejszeń, o których mowa wyżej, podlegają podwyższeniu, przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent w kolejnych terminach waloryzacji.

Powyższe zasady zmniejszania lub zawieszania świadczeń emerytalno-rentowych nie stosuje się do emerytów, którzy ukończyli 60 lat (kobiety) lub 65 lat (mężczyźni).

ZASIŁEK POGRZEBOWY

Prowadzę w szkole kadry i księgowość. Chciałabym się dowiedzieć czy w razie śmierci członka rodziny emeryta, w świetle nowych przepisów emerytalno-rentowych przysługuje zasiłek pogrzebowy i komu? (A.M. Sępólno)

W świetle art. 77 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118) zasiłek pogrzebowy przysługuje w razie śmierci:

- ubezpieczonego,
- osoby pobierającej emeryturę lub rentę,
- osoby, która w dniu śmierci nie miała ustalonego prawa do emerytury lub renty, lecz spełniała warunki do jej uzyskania i pobierania,
- członka rodziny ubezpieczonego lub pobierającego emeryturę lub rentę.

Zasiłek pogrzebowy przysługuje również w razie śmierci ubezpieczonego po ustaniu ubezpieczenia, jeżeli śmierć nastąpiła w okresie pobierania zasiłku chorobowego, świadczenia rehabilitacyjnego lub zasiłku macierzyńskiego. Zasiłek pogrzebowy przysługuje tylko z jednego tytułu.

Zasiłek pogrzebowy przysługuje osobie, która pokryła koszty pogrzebu. Zasiłek pogrzebowy przysługuje również pracodawcy, domowi pomocy społecznej, gminie, powiatowi, osobie prawnej Kościoła lub związku wyznaniowego, jeżeli pokryły koszty pogrzebu. W przypadku poniesienia kosztów pogrzebu przez więcej niż jedną osobę lub podmiot zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi między te osoby lub podmioty — proporcjonalnie do poniesionych kosztów pogrzebu. Jeżeli koszty pogrzebu poniosła inna osoba niż członek rodziny, pracodawca, dom pomocy społecznej, gmina, powiat, osoba prawna Kościoła lub związku wyznaniowego — zasiłek pogrzebowy przysługuje w wysokości udokumentowanych kosztów pogrzebu, nie wyższej jednak niż 200 proc. przeciętnego wynagrodzenia obowiązującego w dniu śmierci osoby, której koszty pogrzebu zostały poniesione. W przypadku gdy pogrzeb był organizowany na koszt państwa, organizacji politycznej lub społecznej, ale członkowie rodziny zmarłego poniosły również część kosztów pogrzebu, wówczas przysuguje im zasiłek pogrzebowy w wysokości określonej przepisami ustawy.

Wysokość zasiłku pogrzebowego wynosi 200 proc. przeciętnego wynagrodzenia obowiązującego w dniu śmierci osoby, której koszty pogrzebu zostały poniesione. Kwotę zasiłku pogrzebowego ustala się miesięcznie, poczynając od trzeciego miesiąca kalendarzowego kwartału, na okres 3 miesięcy, na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału.

Prawo do zasiłku pogrzebowego wygasa w razie niezgłoszenia wniosku o jego przyznanie w okresie 12 miesięcy od dnia śmierci osoby, po której zasiłek przysługuje.

DODATKI ZA ROZŁĄKĘ

Mój mąż jest często przenoszony czasowo do pracy w innej miejscowości. Czy są przepisy ogólnie obowiązujące

jące określające dodatki za rozłąkę? (J.S. Białystok)

Przyznawanie pracownikom czasowo przeniesionym dodatków za rozłąkę regulowane było przepisami zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 14 sierpnia 1990 r. w sprawie świadczeń dla pracowników czasowo przeniesionych (Dz.U. Nr 32, poz. 258 ze zm.). Przepisy te przyznawały dodatek pracownikom zatrudnionym w państwowych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych oraz przedsiębiorstwach, w których 1 kwietnia 1981 r. w zakresie świadczeń dla czasowo przeniesionych obowiązywały zasady określone w układzie zbiorowym pracy dla budownictwa. Zgodnie z przepisami zarządzenia, jeżeli pracownik wskutek czasowego przeniesienia utracił możliwość codziennego powrotu do miejscowości stałego zamieszkania, otrzymywał dodatek za rozłąkę w określonej wysokości (6 zł 30 gr) za każdy dzień pobytu w miejscowości czasowego przeniesienia. W wypadkach określonych w par. 3 pkt 2 lit. a-d zarządzenia.

2 czerwca 1996 r. weszła w życie ustawa z 2 lutego 1996 r. o zmianie ustawy — Kodeks pracy. Nowela ta w art. 1 pkt 74 uchyliła art. 79 na podstawie którego wydano wyżej wymienione zarządzenie. Jednak w art. 11 ustawy ustawodawca ustalił, że przepisy określające zasady wynagradzania za pracę oraz przyznawania innych świadczeń związanych z pracą, wydanych w oparciu o art. 79 kodeksu pracy, zachowują moc obowiązującą do czasu objęcia pracowników, których te przepisy dotyczą i w zakresie przedmiotu w nich normowanego — postanowieniami układu zbiorowego pracy lub innymi przepisami prawa pracy.

Wskazując na powyższe zasady przyznawania dodatków za rozłąkę, w tym ich wysokość, powinny być określone w układach zbiorowych pracy. Przy opracowywaniu tych przepisów można wykorzystać rozwiązania zawarte w zarządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej.

WGLĄD DO AKT OSOBOWYCH

Pracuję w szkole. Ostatnio pewne zdarzenia wskazują, że wgląd do mojej teczki akt osobowych miały inne osoby niż dyrektor czy osoba prowadząca sprawę kadrowe. Chciałabym się dowiedzieć, czy akta osobowe pracowników są ogólnie dostępne? (T.L. Zielenka Góra)

Zgodnie z ustawodawstwem polskim, a w szczególności z przepisami ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883) ochronie podlegają dane osobowe, tj. wszelkie informacje dotyczące tożsamości określonych osób. Tak więc pracodawca nie powinien udostępniać osobom nieupoważnionym tak akt osobowych, jak też ewidencji czy dokumentacji. Prawo wglądu do akt osobowych czy dokumentacji związanej ze stosunkiem pracy przysługuje pracownikowi, którego dotyczą oraz pracodawcy lub osobie reprezentującej pracodawcę. Prawo to przysługuje także pracownikom urzędów pracy kontrolującym legalność zatrudnienia, w zakresie objętym kontrolą oraz inspektorom pracy Państwowej Inspekcji Pracy. W zakresie uzasadnionym kontrolą społecznej inspekcji pracy mają prawo żądać od pracodawcy informacji oraz okazania niezbędnych dokumentów w sprawach wchodzących w zakres ich działania.

Zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.) związki zawodowe sprawują kontrolę nad przestrzeganiem prawa pracy oraz nadzorują przestrzeganie przepisów i zasad bhp. W zakładzie pracy uprawnienia te przysługują zakładowej organizacji związkowej. Jednak uprawnienia te nie upoważniają organizacji związkowej np. do żądania od pracodawcy informacji o wysokości wynagrodzenia pracownika bez zgody danego pracownika.

SZKOŁY ORAZ INNE JEDNOSTKI OŚWIATOWE

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

- > MOŻLIWOŚĆ BEZPŁATNEGO POKAZU U KLIENTA
- > PAKIETY SOLIDNEGO OPROGRAMOWANIA KOMPUTEROWEGO
- > ATRAKCYJNE CENY I FORMY ZAKUPU (NP. NIEOPROCENTOWANE RATY)
- > PROFESJONALNE SZKOLENIA ORAZ PEŁEN SERWIS
- > 3 JEDNOSTKI KUPUJĄCE RAZEM-10% TANIEJ DLA KAŻDEJ Z NICH
- > KUPUJĄC PROGRAMY W PAKIETACH OSZCZĘDZASZ DO 30%

**Kadry, Place, Księgowość, Prawo Oświatowe,
Arkusz Organizacyjny, Plan Lekcji, Sekretariat,
Zamówienia Publiczne.**

WiKom S.C.

Os. Winiary 2 60-655 Poznań (061) 823-39-17@raz (061) 823-36-19
http://www.wikom.poznan.pl. e-mail: wikom wikom.poznan.pl.

sprzedaż	szkolenia	serwis
„Ka-2”	Poznań	(061) 874-06-97
„THB”	Wrocław	(071) 623-434
„Open”	Bydgoszcz	(052) 373-46-81
„Szmyt”	Konin	(063) 245-29-52
„Multi-Service”	Białogard	(094) 312-62-20
„O.K.”	Lębork	(059) 628-814

Zadzwoń! Sprawdź! Zobacz! To nic nie kosztuje!

Równania są proste!!! Wynik oczywisty!!!

PLACE + KADRY W SZKOLE = SAMSON
SAMSON + PŁATNIK = WSPÓŁPRACA
SAMSON = WiKom S.C.

ul. Winiary 2 60-665 POZNAŃ (061) 8-233-917 lub 8-233-619

**ZUS według nowych zasad, automatyczne: łączy z programem Płatnik,
import danych z Samsona do Płatnika i odwrotnie
z Płatnika do Samsona, przeszerogowania, naliczanie trzynastek, średnich
wakacyjnych, nieobecności, nadgodzin, drukowanie dowolnych list płac,
przelewów oraz PIT-ów, pełna ewidencja kadr.**



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS



PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
e-mail: 3d@3d.com.pl



ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

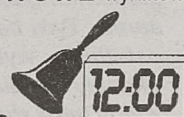
DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasie magnetowidowej VHS
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (JESTEŚMY JUŻ ZESŁE LAT NA RYNKU!!!)
- * Wymagania — IBM 286, 386, 486 lub PENTIUM, DOS lub WINDOWS
- * MOŻLIWOŚĆ ZWROTU W CIĄGU 2 PIERWSZYCH TYGODNI!!!
- * Wersja DEMO — w cenie dyskietek, kasety, instrukcji — za pobraniem.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 700 zł

„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Obsługa egzaminów wstępnych.

Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 700 zł

Śledzenie obowiązku szkolnego (wszystkie dzieci od „zerówki” do 17 roku życia). Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 280 zł

NADLICZBÓWKI 280 zł

Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyr. i księgowości. Płace nauczycieli z „dolu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 520 zł

Pełna ewidencja pracowników (EWIKAN). Ewidencja nieobecności. Stałe składniki płac (przeszerogowania). Zgłoszenia do ZUS-u (PŁATNIK).

KADRY I PŁACE 820 zł

KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne rozliczanie ZUS-u, podatku (PIT-y miesięczne i roczne). Zestawienia dla księgowości itp. Wysyłanie danych do programu PŁATNIK (ZUS).

INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 99 r.)

Zamówienia pod adresem tel./fax (077) 433-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

W przygotowaniu www.tezetcom. nysa. pl.

PROMOCJA UPUST 30%

Dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie,
dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

UWAGA SZKOŁY!

UWAGA NAUCZYCIELE!

Redakcja miesięcznika katolickiego „Wychowawca”
zaprasza do składania zamówień na komplet dziesięciu
videokaset z filmami edukacyjnymi:

CZŁOWIEK MIŁOŚĆ RODZINA

Filmy przygotowane są jako pomoc dydaktyczna z „Wychowania do życia w rodzinie”. Dostarczą młodemu odbiorcy rzetelną wiedzę z psychologii, biologii, medycyny i higieny. Autorzy kładą szczególny akcent na rozwijanie odpowiedzialności w sferze zachowań seksualnych. Pragną przygotować młodzież do dokonywania właściwych wyborów.

Zamówienia dokonuje się poprzez
wpłatę na rachunek bankowy
Zakładu „Wychowawca” równo-
wartości zamawianych kaset oraz
jednocześnie przesłanie na adres
redakcji zamówienia, zawierającego
dane niezbędne do wystawienia
rachunku uproszczonego lub faktury
VAT. Kasety prześlemy pocztą.
Koszt przesyłki wliczony został
w cenę kompletu. Zamawiającym
gwarantujemy niezmienną cenę
kompletu (380 zł). Przewidujemy
także możliwość przysyłania video-
kaset za zaliczeniem pocztowym.

Filmy integrują treści natury biologicznej
z podstawowymi informacjami z zakresu
psychologii i etyki. Skierowane są do nauczycieli
i pedagogów z przeznaczeniem do wykorzysta-
nia na lekcjach dla młodzieży w wieku od 12 do
19 lat, oraz do rodziców i katechetów. Komplet
składa się z dziesięciu kaset zawierających
dwudziestominutowe filmy, zrealizowane
w profesjonalnej technice telewizyjnej. Filmy
wzbogacone są animowanymi planszami
i ciekawą oprawą muzyczną. Scenariusz
i reżyseria: Izabela Drobotowicz-Orkisz –
laureatka głównej nagrody na festiwalu filmo-
wym w Niepokalanowie w 1998 r.

TYTUŁY POSZCZEGÓLNYCH FILMÓW:

1. „CZŁOWIEK OD POCZĘCIA”
2. „DO PRZYGOD DOJRZEWANIA”
3. „TAJEMNICE KOBIECZOŚCI”
4. „TAJEMNICE MĘSKOŚCI”
5. „CZŁOWIEK – ISTOTA PŁCIOWA”
6. „ETYKA SEKSUALNOŚCI”
7. „DRAMAT ABORCJI”
8. „NATURALNE PLANOWANIE RODZINY”
9. „CZAS OCZEKIWANIA”
10. „MIŁOŚĆ”

CENA: 380 ZŁ ZA KOMPLET 10 KASET

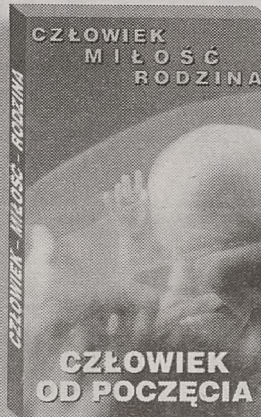
Fundacja „Źródło”

Zakład „Wychowawca”

ul. Smoleńsk 2, 31-004 Kraków

tel./fax (0-12) 423-23-24

konto: BPH VI O/Kraków 10601406-19363-27000-500101



WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratorki.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;

b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:

do 20.05 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratorki przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratorki lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

SYNEKURA

Znana mi z autopsji prowincjonalna znakomitość oświatowa przez lata swojego królowania tak rozmyślała się w sztukach pięknych, że nawet zakresy obowiązków i stosunki służbowych zależności określała przy pomocy alegorii. Funkcję jednego z podstawowych narzędzi dyscyplinujących pełniła bajeczka o sroczce i zwierzętach, którą pani pryncypał lubiła opowiadać pasjami — nawet przy małym i jeszcze mniej stosownym okazjach.

Na gałęzi potężnego, ale próchniejącego drzewa siedziała sobie sroczka i zbijała bąki (stały związek frazeologiczny zbijać bąki jest moim wkładem w literacki język bajeczki, szefowa używała czytelnego dla niej i podwładnych zwrotu „op... się”). Pod drzewo zaczęły przychodzić pojedynczo: zajączek, sarenka, lew... etc. Każde zwierzątko, zadzierając do góry głowę, pytało: co robisz sroczko? Usłyszawszy odpowiedź, każde siadało pod drzewem i — podobnie jak sroczka — zaczynało zbijać bąki. Nagle powiał silny wiatr. Drzewo zachwiało się i błyskawicznie przerodziło, przyciskając swoim ciężarem zgromadzone zwierzęta. Tymczasem sroczka sfrunęła z gałęzi i rozbawiona nieszczęściem tych, co na dole, wyrecytowała ku przestrodze: „Bezpiecznie zbijać bąki można tylko na górze”.

Kto ułożył tę zmyśłą bajeczkę, nie wiem. Nie sądzę, aby jej autorką mogła być przywołana znakomitość, bo należy do ludzi, o których T. Różewicz napisał, że posiadają „wyobraźnię matką, kamienną i nieubłaganą”. Niestety, owej literackiej perełki nie znalazłem ani u Ezopa, ani La Fontaine’a, ani J. Kryłowa, ani nawet u I. Krasickiego. Być może napisał ją, uatrakcyjniając sobie czas zbijania bąków, jakieś doświadczonego prominent. Zresztą autorstwo ma znaczenie zupełnie uboczne.

Spośród wszystkich środków stylistycznych zastosowanych w przywołanym utworze najbardziej przemawia do mnie symbolika próchniejącego drzewa. Trafnie bowiem zobrazowana zo-

stała konieczność oświatowej reformy. Brakuje mi natomiast figury retorycznej, która pozwoliłaby ustalić czy sroczka była pozbawiona motywacji pedagogiczną fachmanką, czy na czubku drzewa znalazła się dzięki ideologiczno-towarzyskim koneksjom. Ta, którą znam, wdarła się na prowincjonalne szczyty po trupach przyjaciół (tego podkablowała, tamtego opłotkowała, jeszcze innemu przypisała własne grzechy).

Zostawmy jednak literacki pierwowzór w spokoju. Niech — zgodnie z poglądami Ingardena — dzieło broni się samo. Tym bardziej że konsekwencje ostatnich wyborów samorządowych okazały się dla naszej sroczki fatalne. Kiedy tylko rozeszła się wieść, iż nowa władza oświatowa odróżnia AWS od SLD, sroczka natychmiast zachorowała. Dziś walczy już tylko o przedśmiertne apanaże byłego, lokalnego prominenta. Może ktoś kiedyś spisze historię jej panowania. Jeśli tak się stanie, to będzie to wesoła i smutna zarazem opowieść o braku odpowiedzialności za lata prosperity na gruzach walącej się oświaty.

Obecnie bajeczka o sroczce zaczyna mienić się nowymi barwami. Reforma administracyjna stworzyła trudną do zliczenia ilość oświatowych stołków na szczeblach gmin, powiatów i województw. A kiedy zacznie się edukacyjna rewolucja, dojdą nowe, np. szefostwa gimnazjów (mała, ale zawsze władza). Bardziej przedsiębiorcze sroczki już zasiadły na gałązkach, inne szykują się do szturmowego lotu. Rzecz tylko w tym, by trafić w gust menedżera. Chodzi oczywiście o polskie rozumienie tego słowa. Obecnie u nas menedżerem chętnie nazywa siebie każdy, kto załapał się na decydencki fotel. Słowo to bowiem świetnie tłumaczy różnego rodzaju — by utrzymać się w literackiej konwencji — licentia poetica i stąd w Zamojskim dyrektorem szpitala psychiatrycznego mógł zostać stolarz („Dziennik Wschodni” nr 21/98).

Tak naprawdę natomiast kryteria doboru kadr pozostają niezmiennie. Dewiacji uległby każdy, kto chciałby uczyć się różnic między starą i nową rzeczywistością polską na podstawie losowego studium przyczyn awansów. W tym względzie wszystkie ugrupowania polityczne pozostają wierne znienawidzonej komunie. A niektórzy znawcy przedmiotu twierdzą nawet, że dopiero dziś anomalie sięgnęły zenitu. W każdym razie nasza demokracja rozwija się inaczej niż obiecywano — przez kontynuację, a nie negację najgorszych komunistycznych zasad. Spierać się można tylko o to, kogo obecnie ceni się wyżej: aparatczyków (nieważne głupi czy mądry, byle z właściwą legitymacją), koleśków (coż, że tępy, ważne, że swój) czy tych o usposobieniu lokalnym (mierny, bierny, ale wierny)?

W całym sporze o reformę zdrowia usłyszałem tylko jedno rozsądne zdanie. W którymś z licznych telewizyjnych wywiadów minister Maksymowicz powiedział, że być może wdrożenia przebiegałyby zupełnie inaczej i udałoby się uniknąć konfliktów, a na pewno zmniejszyć ich ilość i rozmiar, gdyby reformę powierzono fachowcom. Niestety, ta trafna diagnoza zagłuszona została propagandą o kontrrewolucyjnych siłach stojących za anestetyzologami. Potem sprawy kas chorych odsunęła w cień lepperiada. Teraz opryskania drzewa sroczkobójczymi środkami żądają rolnicy.

Jak przyjmie swoją reformę środowisko oświatowe? Powinno z euforią. Założenia europejskie. Koncepcja nowoczesna. Sporo szczegółów jeszcze nie jest znanych, ale należy wierzyć, że wszystko zostanie dopracowane na czas. Niestety, poważne zastrzeżenia budzą wdrożenia, o czym zresztą pisałem już kilkakrotnie. Tytułem dowodu przypomnę tylko dwa zdania z recenzji wstępnej koncepcji reformy: „Otóż tragedia polskich reform oświatowych — powiedzmy to sobie raz jasno i głośno — tkwi nie w braku dobrych koncepcji i nawet nie w znikomym liczbie chętnych i mądrych nauczycieli (co powszechnie się eksponuje), ale w braku skutecznych strategii wdrożeniowych. Za niepowodzenia odpowiadają więc oświatowi decydenci niższych i wyższych szczebli” („GN” nr 16/98).

Wydawało się, że nowa rzeczywistość sprzyjać będzie fachowcom. Gdyby tak było, ufniej patrzylibyśmy w oświatową perspektywę. Tymczasem jak jest, każdy widzi. „Demokracja — jak mówi znany satyryk — najbujniej rozkwita na cmentarzu”.

Haśkowy wojak Szwejk w jednej ze swych ludowo-filozoficznych przypowieści o niespodziankach bytu opowiadał historię żołnierza z Budziejowic. Kiedy wieczorem przechodził on koło cmentarza, pewna rozwódka wraz z miejscową aptekarkową złapały go, rozebrały, po czym... „smakowały” go aż do samego rana tak intensywnie, że o własnych siłach nie mógł dowiec się do koszar. Ale najgorsze było to, że wypity mu fasowany tamtego dnia przydział grogu! — ubolewał Szwejk.

Jeśli komukolwiek wydaje się niemożliwe, by „pani zgwałciła pana”, to dzisiaj z pewnością zmieni zdanie. Oto przed kalifornijskim sądem jeden pan udowadnia trzem paniom gwałt na jego osobie. Seksualny w każdym calu. I czyni to bardzo skutecznie, o czym donosi amerykańska prasa. Przyczyna? — kobiety po prostu chciały się zabawić. No cóż, co kraj to obyczaj. Jeśli u nas nad Wisłą, w coraz częściej organizowanych męskich stripteasach uczestniczą już małolatki, co skrzętnie pokazuje telewizja, to za oceanem, gdzie zrodził się ruch wyzwolenia kobiet i palenia biustonoszy, panie idą na całość i w sprawach damsko-męskich całkowicie przejmują, jak widać, inicjatywę. Po prostu — wyższa jakby nie było faza rozwoju społecznego.

DAMSKI BOKSER

Ja już nawet nie pytam, jak to się dzieje — czy z powodu tej drugiej półkuli, czy może witamin. No cóż, dzisiaj coraz bardziej wątpliwa staje się teza, że tym, co przede wszystkim odróżnia kobiety od mężczyzn, jest psychiczny opór płci pięknej wobec męskich sposobów działania. O czym osobiście mogliśmy przekonać się oglądając wywiad z polską pretendencją do tytułu mistrzyni Europy w... boksie! Drobną, uroczą blondyneczką, a prawy sierpowy jak dynamit. I co nasza słowianka mówi do kamery? — że ona to lubi. I lubi również pieniądze, które dostanie, gdy znokautuje inną kobitkę, stojącą jej na drodze do tytułu mistrzyni ringu.

Wszystko więc pomieszało się i to równo. Zwłaszcza że ostatnio także teoria zakładająca podział ról na zasadzie — „ty mi mięsko dla mnie i moich dzieci, a ja ci pewność, że te nasze to twoje” — bierze w łeb. Otóż okazało się, że ta podobno naturalna damska strategia już nie ma racji bytu, bo jak wynika z badań genetycznych, nawet w tych stadłach, gdzie kobiety dawały pokroić się w plasterki dla udowodnienia wierności swemu samcowi, co dziesiętne dziecko nie było potomkiem męża pani. A w rodzinach murzyńskich w USA nawet co trzecie.

Więc w Wasze święto, zdając sobie sprawę, że ostatnio przypada mi rola tylko podpisywacza czeków, ja szanowne Panie padam do nóżek. Licząc, że potraktujecie mnie łaskawie i w razie czego nie będę stawiany oko w oko z mistrzynią damskiego boksu.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

UŚMIECH GIOCONDY

Skoro początek marca, to obowiązkowo o paniach. Najlepiej o najgłośniejszych. A do takich należy bez wątpienia patrycjuszka florencka — Mona Lisa del Giocondo. I choć niektóre czytelniczki wołałyby zapewne spotkać tu atrakcyjną Lindę Evans czy pełną temperamentu Kayah, proponuję zatrzymać się przed niewielkim portretem, namalowanym na desce pięćset lat temu. Kryje on bowiem w sobie tajemnicze i nieodgadnione oblicze kobiecości. A wszystko za sprawą owego, ledwo uchwytnego, uśmiechu, który już od pięciu stuleci intriguje zarówno znawców, jak i zwykłych śmiertelników.

Chociaż portretowana pani Lisa była bardzo piękna, da Vinci szukał dodatkowych podniet. W czasie gdy pozowała, zawsze ktoś grał i śpiewał, malarz sprowadzał nawet różnych trefnisiów, aby ją rozśmieszyć i rozpraszać melancholię. Być może więc również w wyniku tych zabiegów — w portrecie Leonarda znalazł się „tak czarujący uśmiech, że wydaje się być bardziej niebiański niż ludzki” jak to określa w „Żywotach najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów” Giorgio Vasari. Nic przeto dziwnego, że przez wieki zastanawiano się, co przede wszystkim kryje się za uśmiechem Mony Lisy, jaką zagadkę i głębię kobiecej duszy próbuje on odsłonić?

Ostatnio jednak takie zagadki i tajemnice intrygują coraz mniejsze grono. Dziś liczą się zupełnie inne głębie i inne oblicza. Jaki aspekt uśmiechu budzi szczególne zainteresowanie, tak popularnych obecnie, kolorowych pism dla pań, które całkowicie objęły w jasyr ich wyobraźnię i niemają część czasu wolnego?

Oto jedno z nich, zastanawiając się nad tym, dlaczego natura dała nam dar śmiechu, odpowiada arcyrzeczowo: podczas śmiechu gimnastykujemy mięśnie twarzy, szyi, całej klatki piersiowej, ramion, brzucha, w tym przeponę i mięśnie żebrowe. W sumie zmuszamy do bardziej intensywnej pracy około 80 mięśni. (...) Podczas śmiechu wzrasta liczba endorfin, które łagodzą ból zębów, głowy...

W taki oto sposób dowartościowuje się obecnie — i naturalnie edukuje — zarówno osiemnastoletnie, jak i czterdziestoletnie damy.

I jakkolwiek wiemy doskonale, że „kobieta zmienną jest”, to chyba jednak szkoda, że uśmiech pań Anno Domini 1999 kojarzy się już głównie tylko z gimnastyką mięśni. Trudno zatem nie zapytać: czy naszym czasem brakuje bardziej Leonarda da Vinci, czy też pięknej żony pana Francesca del Giocondo? A może mamy za dużo nader ambitnych pism dla białogłów...?

HENRYKA WITALEWSKA

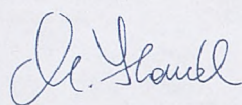
JEJ UŚMIECH NIE WRÓŻY
NIC DOBREGO DLA TWOJEGO
PORTFELA

List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Szanowni Państwo,

Reforma edukacji stała się faktem. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 11 lutego 1999 r. podpisał tzw. ustawę wprowadzającą, czyli określającą termin rozpoczęcia zmian w szkolnictwie na dzień 1 września br. Zdaję sobie sprawę z czekającego nas ogromu pracy, ale zapewniam, że jesteśmy do niej dobrze przygotowani. Będzie to proces trwający wiele lat, a nie rewolucja. I ten proces zmian trzeba naprawdę rozpocząć teraz, aby nasze dzieci miały lepszą przyszłość. W dzisiejszym plakacie przekazuję Państwu wykaz pierwszych rozporządzeń, w których znajdziecie Państwo wszystkie ważne dla Was szczegóły dotyczące reformy.




Wyrównywanie szans edukacyjnych

Nie możemy zmodernizować Rzeczypospolitej, jeśli nie będzie dobrej szkoły. Oświata w Polsce jest powszechna, ale znaczy to co innego w mieście, a co innego na wsi - mówił premier Jerzy Buzek, który uczestniczył w posiedzeniu Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji Narodowej. Premier zapowiedział utworzenie Edukacyjnego Funduszu Wspierania Młodzieży Wiejskiej. Reforma potrzebna jest przede wszystkim uczniom ze wsi i małych miast. Im trzeba stworzyć dostęp do szkoły średniej. Tę szansę - powiedział minister edukacji, Mirosław Handke - będzie stanowił gimnazjum. Minister zwrócił także uwagę na konieczne zmiany, gdy chodzi o dostęp do szkół wyższych. Krok w tym kierunku stanowi wprowadzenie kredytów na studia.

Faktycznie, po raz pierwszy dostrzega się sprawy edukacji na wsi - stwierdził minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, Jacek Janiszewski, gdy zabierał głos na posiedzeniu Rady Konsultacyjnej. Potrzeby związane z reformą edukacji wymagają łączenia środków finansowych, przeznaczonych na edukację i rolnictwo oraz środków zagranicznych. Minister rolnictwa zadeklarował działania w tym kierunku.

Posiedzenie Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji Narodowej poświęcone było wyrównywaniu szans edukacyjnych między wsią i miastem. Uczestniczył w nim 27 stycznia 1999 r.: premier RP Jerzy Buzek. Minister Handke i minister Janiszewski przedstawili Radzie przygotowany wspólnie Narodowy program rozwoju wsi polskiej - edukacja.

Młodzież miejska szybko odczytała szansę, jakie łączą się ze zdobywaniem wyższego wykształcenia, natomiast uczniowie szkół wiejskich częściej wybierają naukę w zasadniczych szkołach zawodowych, niż w średnich. To ogranicza dostęp do dalszej edukacji i komplikuje sytuację młodzieży wiejskiej na rynku pracy. Wśród ogółu ludności wiejskiej wykształcenie wyższe ma ledwie 1,9 proc., w miastach - 9,8 proc. Wykształceniem średnim ogólnokształcącym i zawodowym legitymuje się 14,2 proc. mieszkańców wsi i prawie 31 proc. mieszkańców miast. Prócz potwierdzenia zasadniczego znaczenia reformy systemu edukacji, na posiedzeniu Rady Konsultacyjnej zwrócono uwagę na: potrzebę tworzenia konkretnych programów - centralnych i lokalnych; doskonalenie i poprawę warunków materialnych nauczycieli wiejskich szkół; realizację programu Bezpieczna droga do szkoły /m. in. zakup autobusów/; potrzebę stworzenia lepszej infrastruktury sportowej na wsi oraz kontynuację programu Internet w każdej gminie.

Są nowe programy

Na konkurs wpłynęło blisko 300 projektów programów nauczania dla 6-letnich szkół podstawowych i gimnazjów. Powołany zespół konsultantów oceni projekty programów do końca lutego br. Najlepsze zostaną nagrodzone. Do połowy kwietnia wszystkie szkoły otrzymają zeszyty „Biblioteczki reformy”, w których znajdują się: podstawowa programowa, rozporządzenie o ramowych planach nauczania, wykaz przyjętych programów nauczania. Pełną ofertą programów nauczania dysponować będą: kuratoria oświaty, WOM-y, biblioteki pedagogiczne.

Edukatorzy do szkół

Umowa, zawarta z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, zobowiązuje każdego edukatora programu „Nowa Szkoła” do przeprowadzenia 30 godz. nieodpłatnych zajęć warsztatowych na rzecz: programów centralnych CODN, gminy lub powiatu i macierzystej placówki. CODN ograniczył swoje potrzeby. Przekazał po 15 „swoich” godzin każdego edukatora Kuratoriom Oświaty. Placówki doskonalenia nauczycieli w porozumieniu z pełnomocnikami kuratorów oświaty ds. reform zorganizują 2-godzinne spotkania z radami pedagogicznymi. Spotkania będą obejmować promocję: projektowania programów nauczania, integrowania przedmiotów, oceniania wewnątrzszkolnego oraz informacje o reformie.

Prawo o reformie

Minister Edukacji Narodowej podpisał 15 lutego br. pierwszą serię rozporządzeń związanych z reformą edukacyjną, m.in:

1. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie sposobu i terminów dostosowania działalności dotychczasowych szkół podstawowych do wymogów nowego systemu szkolnego oraz tworzenia gimnazjów.
2. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego.
3. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych.
4. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i trybu przyjmowania do publicznych przedszkoli i szkół oraz przechodzenia z jednych typów szkół do innych.
5. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i trybu dopuszczenia do użytku szkolnego programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego oraz warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego podręczników i zalecania środków dydaktycznych.
6. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie nowego statutu publicznej sześciolletniej szkoły podstawowej i publicznego gimnazjum.

Biblioteczka reformy

Ukazały się kolejne zeszyty z serii „Biblioteczki reformy”:
- o szkolnictwie zawodowym,
- o finansowaniu edukacji w 1999 r.
Można je otrzymać bezpłatnie w kuratoriach oświaty.



Prof. Mirosław Handke
Minister Edukacji Narodowej
Warszawa, luty 1999 r.

Infolinia

Z pytaniami na każdy temat związany z reformą można się zwracać, telefonując:

0-22 629-00-59 (w godz. 10 - 14)

W sprawach dotyczących SIECI SZKOLNEJ należy telefonować do p. Joanny Łapińskiej z Biura Nadzoru Pedagogicznego MEN

0-22 629-72-41 w. 794 lub 620-04-62 w. 794 (w godz. 10-14)